Nr. 36. Lwów — Czwartek dnia 15 Lutego. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi: [illegible]
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
[illegible]
słowo drukiem petitowym po . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . . . 20 „
Nekrologia . . . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Faustyna | Symeona i Anny
Jutro: św. Julianny P. | Izdora
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 7 m. 15
Zachód „ 5 „ 15
Długość dnia g. 10 m.
Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 14 lutego.

Francuski parlament ma twardy do zgryzienia orzech: musi jakoś zadowolnić swoich rolników, którzy żądają ceł ochronnych, i zarazem Rosyę, która przeciwko tym cłom protestuje. Kłopot to nielada, bo rolnicy, w ogóle mieszkańcy wsi zawsze jeszcze stanowią większość wyborców, więc deputowani nie chcą im się narazić, z drugiej strony jakże trudno i niebezpiecznie pożegnać się z przyjaźnią rosyjską i to wtedy, gdy o tę przyjaźń stają Niemcy do konkurencyi z republiką francuską. Właśnie w sobotę Caprivi i Szuwałow podpisali traktat handlowy, a tego samego dnia francuska komisya celna wniosła do izby projekt podwyższenia cła zbożowego z pięciu na ośm franków od hektolitra. Gdyby ten projekt był przyjęty, to rosyjskie zboże opłacałoby się francuskiemu skarbowi prawie dwa razy drożej, niż niemieckiemu, a ponieważ wbrew teoryi Bismarka, stosunki ekonomiczne nadają ton politycznym, przeto powolne rozluźnianie się sojuszu franko-rosyjskiego, byłoby pewne. Rolnikom francuskim nie można się dziwić, że domagają się ceł ochronnych. Od kilku lat mają oni nieurodzaje, a w przeszłym roku przeżyli nawet klęskę tak wielką, że bydło rolnicze sprzedawali rzeźnikom za wartość skóry; jedno tylko wino urodziło nadzwyczaj obficie, ale podczas wrześniowych upałów skwaśniało. Nato zaś cały naród zubożał, co się okazuje z tego faktu, że podatek dochodowy spadł o 43 milionów franków, zubożawszy. Francuzi nie przestali pić wina, ale zamiast gatunków dobrych, kosztujących najmniej 500 franków za beczkę, kontentują się lurą po franku za litr, albo nawet po 20 centymów. Więc rolnicy muszą podnieść cenę swych produktów utrudnieniem dowozu z zagranicy, ale to całe państwo ze względów politycznych, ludność zaś miejska ze względu na taniość życia przeciw temu się opierają. Paryskie dzienniki ostro atakują rolników, zarzucając im brak patryotyzmu. Donoszą o fakcie zapewne zmyślonym, że pełniący chwilowo obowiązki ambasadora rosyjskiego syn p. Giersa oświadczył p. Périer'owi, iż takie podwyższenie cła zbożowego carat będzie uważał za akt nieżyczliwości, „cła ochronne" — według dzienników — to ogłodzenie miejskiej ludności a zarazem polityczna izolacya Francyi. Cenne są interesa rolników, lecz cenniejsze całego narodu, a zatem precz z cłami! Wszystko to bardzo pięknie, lecz dlaczego to zawsze tak jest, że gdy się żąda ofiar od rolników, to się krzyczy o patryotyzmie, a gdy jakąś ofiarę muszą ponieść kapitaliści i przemysłowcy, to już o patryotyzmie mowy nie ma, a to znów się krzyczy o „pracy narodu"? Oto naprzykład we Francyi wytwarzano kosztem państwa w różnych punktach olbrzymie składy zbożowe, które miały służyć do użytku nie rolników, ale spekulantów, którzy korzystając z tych bezpłatnych spichrzów, sprowadzili z zagranicy 500 milionów hektolitrów zboża i teraz manipulują niem, to obniżają, to podnoszą ceny, stosownie do swych widoków. I właśnie teraz, gdy rolnicy tak się skarżą, Carnot podpisał rozporządzenie, oddające na rok składy zbożowe do użytku tym samym spekulantom. Bo rzeczywiście, jakże złoto tych biedaków można byłoby wyrzucić z magazynów? „Praca narodu" byłaby skrzywdzona. Niech rolnicy będą patryotyczni i milczą.

Przedstawiciele tej wrzekomej „pracy" są jednak ogromnie szczęśliwi. Nawet nieprzewidziane wypadki im służą. Bo oto i teraz rozporządzenie Carnota nie mogło wywołać burzy, gdyż nagle uwaga publiczności zwróciła się w inną stronę. Wielki milioner, sportowiec wszelkiego rodzaju, człowiek, który w każdej dzielnicy paryskiej miał stajnie i z nich na wezwanie telefonem otrzymywał własny powóz, dyrektor lub prezes kilkunastu instytucyi finansowych, słowem sławny na paryskim bruku baron Soubeyran pojechał w sobotę z własnego pałacu, we własnym powozie, ale niestety nie z własnej woli do więzienia Mazas. Ten baron finansowy był długo wybitnym deputowanym, wielce wpływowym członkiem budżetowej komisyi, kawalerem legii honorowej, ale afera panamska wyrzuciła go z parlamentu, nie czyniąc mu zresztą żadnej innej krzywdy. On tedy dalej oddawał się swej pracy, a była ona taka.

Przed laty wspólnie z innymi kapitalistami założył sławną instytucyę Crédit Foncier, ale tak w niej zaczął gospodarować, że wyrzucono go po kilku latach. Zapałał tedy zemstą i postanowił tej instytucyi szkodzić na giełdzie, żeby zaś na niej mieć wpływ potężny, założył bank eskontowy, a potem jeszcze Société des Immeubles i grał stale przeciw Crédit Foncier. Kiedy ta instytucya kupowała papiery egipskie, aby nad Nilem zwiększyć wpływ francuski, on zręcznemi spekulacyami obniżał te papiery i na tem zarobił 50 milionów. Kiedy portfel Crédit Foncier napełnił się rentą włoską, Soubeyran znowu począł zniżać cenę tej renty i znowu zarobił, a posługiwał się w tym celu przekupną prasą, w której rozsiewał fałszywe pogłoski, fabrykował telegramy o niebywałych wypadkach, opłacał różnych agitatorów, różnych dobrodziejów ludu, którzy na jego rozkaz urządzali gdzie trzeba bójki, więc we Francyi, we Włoszech, albo w Egipcie, takie rozruchy, aby awantury [illegible]. Robiło to zawsze i robią koledzy Soubeyrana, bo inaczej nie byłoby porządnej gry na giełdzie, więc i zarobków zwykle olbrzymich, ale nikt nie był tak zuchwały i tak szczęśliwy w tych operacyach, jak on. Nazwano go tedy królem i bano się go ogniu, a w końcu wzięto się przeciw niemu za ręce. Nie spostrzegł on tej wrogiej koalicyi, nie spostrzegł może dlatego, że dłuższe powodzenie nadwątliło jego czujność, a może dlatego, że już miał lat 65. Dość, że kiedy on podkładał miny pod Crédit Foncier, nieprzyjaciele jego poczęli zniżać akcye Société des Immeubles, stojącej pod jego kierunkiem. Akcye tej instytucyi, oparte o jego powagę, stały po 800 franków, choć nominalna wartość ich była 500. Każdy oszczędny Francuz, który chciał mieć większy procent, niż daje renta państwowa, kupował te akcye po 800 i cieszył się nadzieją dobrego zarobku. Tymczasem akcye poczęły spadać wskutek minowań nieprzyjaciół Soubeyrana, spadły na 500, potem na 400, Francuzi sprzedawali je ze stratą, ale Soubeyran śmiał się, skupował te akcye i mówił, że dopiero na nich zarobi, gdy pójdą w górę! Lecz one wciąż spadały, doszły do 50-ciu, wreszcie do 20-tu franków za sztukę. Ileż to na tej spekulacyi pracy giełdowców straciła publiczność francuska! Ale Soubeyran ciągle te akcye kupował, a kupował je, gdy stały po 20 franków, nabył ich 9 tysięcy sztuk. Tu jednak był piec. Skąd pieniędzy? Porozumiano się z Lemarquis'em, dyrektorem banku eskontowego, którego naczelnym prezesem był Soubeyran, i dowiedziano się, że pieniądze brał z jego kasy, a jego ręki wyprowadzał całą kasę tego banku. Porozumiano się z Lemarquis'em jeszcze lepiej i wtedy on doniósł o tem prokuratoryi, z którą również porozumiano się tak prędko, że komisya sądowa spadła jak śnieg na głowę Soubeyrana, zrobiła skontro i pana „króla", który niedawno wyrzucił mu komponował na zimę zimną, zawiozła jego własnym powozem do więzienia Mazas. Nic mu jednak nie będzie, podobno nawet w drugi dzień, mianowicie w niedzielę z rana, wypuszczono go za kaucyą, ale [illegible]. Kogo schrupie francuska Themida, to nas nic nie obchodzi, ale ciekawa rzecz, ile milionów straci naród francuski wskutek upadku owych finansowych instytucyi, zarządzanych przez jednego rekina? — i ile on stracił na operacyach wszystkich rekinów, które w soubeyrański sposób przefikrowują majątek narodu?

Lecz i rekiny mają we Francyi szczęście, to właśnie w chwili dla nich krytycznej, kiedy im zależy na tem, by opinia publiczna o nich nie myślała, zjawia się nowy anarchiczny morderca, wstępuje w ślady Ravachola i Vaillanta, jak oni, interesuje sobą cały Paryż i jak oni, pójdzie pod nóż gilotyny. Byłoby jednak źle, gdyby na tem był koniec. Tyle anarchicznych morderstw i zamachów w czasie tak krótkim, to już choroba chroniczna, — jak drugą taką chorobą jest rozszarpywanie grosza publicznego. Z jednej strony Reinachy, Artony, Herzy, Soubeyrany i t. d., z drugiej Ravachole, Vaillanty i Lebretony — to są dwa końce osi, w około której obraca się Francya, poruszana bezdogmatycznością w szkole, w rządzie, w sztuce i życiu powszednim. Niech potworni mordercy idą na szafot, niech szalbierze gniją w więzieniach, ale zaraz ich się nie przebierze, jeśli nie będą usunięte przyczyny, które ich tworzą.

Z Sofii donoszą o zaborze przez Bułgaryę kawałka kolei tureckiej, przeciw czemu Porta złożyła protest energiczny, tyle, o ile stać ją na energię. Sprawa tak się przedstawia: Zabrana kolej stanowi ułamek wielkiej oryentalnej linii, eksploatowanej w granicach Turcyi przez akcyjne towarzystwo kolei oryentalnych, a w granicach Bułgaryi przez rząd księstwa. Ale bułgarska sięgała tylko do stacyi Bellowie, skąd do granicy, na długości 9½ kilometrów, aż do stacyi Sarambeyu, już kolej była w rękach akcyjnego towarzystwa. Ten ułamek zbudowany był nie przez Bułgaryę, lecz przez owe towarzystwo, na podstawie koncesyi tureckiej, a zatem Turcya jest jego właścicielką, chociaż on leży w Bułgaryi. Dopóki ruch był mały, żadne trudności nie wynikały z takiego stanu rzeczy. Ale gdy liczba pociągów bardzo się zwiększyła, stacya Bellowska nie mogła spełniać zadań stacyi granicznej, wymagających wielu torów, magazynów, ramp i t. d. [illegible] od paru lat — Bułgarya zaproponowała, aby jej sprzedano ułamek kolei od Bellowy do samej granicy, gdzie stacya Sarambey leży na dość obszernej równinie, a więc można przeniesć wszelkie graniczne stacye. Bułgarya z góry oświadczyła, że zapłaci wszystko, co Turcya zalikwiduje i co zażąda towarzystwo eksploatacyi. Towarzystwo zaraz odpowiedziało, że na taki układ przystaje, ale Turcya ani słówkiem się nie odezwała. Potem udawano się do niej jeszcze kilka razy, ona zawsze zbywała rzecz milczeniem. Tym czasem krzyżowanie się pociągów tureckich i bułgarskich w Bellowie, przeładowywanie tam wagonów, przeriadywanie się publiczności, słowem cały ruch graniczny stał się z powodu ciasnoty bardzo niebezpieczny. Więc w końcu Bułgarya rozcięła tę sprawę, jak węzeł gordyjski: ponieważ kolej z Bellowy do Sarambeyu leży na terytoryum księstwa, przeto rząd sofijski po prostu zabrał ją w swój zarząd, przyczem ponowił zapewnienie, że wartość kolei zapłaci Turcyi, a towarzystwu eksploatacyjnemu wynagrodzi wszystkie straty. Stało się to w zeszłą niedzielę. Towarzystwo zaraz zastrzegło sobie przed sądem zwrot różnych kosztów i na tem poprzestało, a Turcya dopiero się ocknęła i wystąpiła z protestem. Ma tedy dyplomacya trochę roboty.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 12 lutego.

Najnowszą zdobyczą sejmu dolno-austryackiego jest uchwała, wzywająca rząd do założenia nowego fakultetu medycznego w którémś miasteczku niemieckiem Dolnej Austryi.

Uchwała ta jest tak dziwna, że zasługuje na kilka słów. Antysemici w tworzeniu krotochwil sejmowych prześcignęli sami siebie. Wygadywano niestworzone rzeczy na fakultet wiedeński, który zdaniem ich jest przepełniony galicyjskimi i węgierskimi słuchaczami i nie ma miejsca dla synów niemiecko-austryackich obywateli, oskarżono rząd, że nic nie robi dla niemieckich krajów dziedzicznych, jeden z wnioskodawców żądał, aby i nowy fakultet założono i zarazem zakazano wpisywać się w Wiedniu na medycynę „Galicyanom" i „Węgrom", słowem wypowiadano rzeczy o tyle niepolityczne, o ile niedorzeczne. Wprawdzie wiedeński fakultet medyczny, liczący półtrzecia tysiąca słuchaczy, jest stosunkowo źle wyposażony, nie ma materyałów dostatecznych, nie ma sal odpowiednich, ale to dlatego, że na taki rozwój „liczebny" nikt się nie przygotował. Rząd tak długo opóźniał założenie medycznego fakultetu we Lwowie, że wielka część słuchaczy z Galicyi, Bukowiny i Szląska (polskiej części) mając (na blisko 8 milionów ludności) tylko jeden medyczny fakultet w Krakowie przyzwyczaiła się pielgrzymować do Wiednia. To prawda. Ale wiedeński fakultet nie jest zakładem krajowym, lecz utrzymuje go państwo całe. Każdy więc ma prawo wpisywać się — jak zresztą i na inne fakultety we wszystkich krajach — w Wiedniu; przyciągała jednych żądza nauki, sława wielkich uczonych, innych życie w stolicy. Takich stosunków nie zmienia się uchwałami parlamentarnemi. Zakaz słuchania wykładów — przekazany na razie komisyi — zdegradowałby uniwersytet wiedeński do rzędu ciasnego zakładu dla Dolnej Austryi. Niemcy morawscy, czescy i szląscy mają w Pradze swoję wszechnicę. Dla Salcburga i Styryi jest wszechnica w Gracu, dla innych krajów południowych wszechnica w Insbrucku. Skoro więc wystąpiono przeciw Węgrom i Galicyi, to należało również wystąpić przeciw mieszkańcom wszystkich innych krajów mających własne uniwersytety. Ale taka decentralizacya nauki nie wyszłaby z pewnością Niemcom na korzyść. Przeprowadzona ściśle pozbawiłaby wiedeński medyczny fakultet odrazu 1500 słuchaczy a wszystkie kosztowne urządzenia dzisiejsze okazałyby się zbyteczne.

Co najwięcej mogli więc panowie antysemici żądać pewnych reform technicznych, powiększenia sal, pomnożenia liczby katedr, ale nie uderzać na Galicyę, która zresztą, podobnie jak i polska ludność Szląska, ruska Bukowiny nie długo już w oczy kłuć będzie spragnionych wiedzy Teutonów, gdyż bliżej, a i wygodniej niebawem będzie uczyć się medycyny we Lwowie.

A założenie nowego fakultetu w St. Pölten albo w Wiener Neustadt, byłoby ze stanowiska naukowego takim nonsensem, że po prostu wierzyć nie można w szczerość uchwały sejmowej i że cała ta akcya schodzi na komedyę w obec wyborców.

Bo zastanówmy się tylko czyż mieścina, w której rocznie umiera jakie 300—400 osób może dostarczyć materyału na sekcye, może otworzyć kliniki i wychowywać chirurgów, neuropatów, internistów? Przytem dwie trzecie owych umierających umiera w domu pod opieką prywatnych lekarzy, więc ich zwłoki nie dostaną się do anatomicznego teatru. W Kulikowie, Sokołowie lub Lisku tak samo możnaby zakładać szpitale z osobnymi oddziałami na różne choroby ze sztabem 15 lub 20 profesorów różnych specyalnych gałęzi. Każdego chorego witanoby tam z wielkimi honorami, a w braku chorych musieliby chyba profesorowie sami udawać rozmaite choroby, aby przecież czegoś swych uczni nauczyć. Mówią, że aktorzy potrafią nawet gorączkę udawać. Sarah Bernhardt podobno raz zaczęła przed lekarzami udawać, że kona i ich w błąd chwilowo wprowadziła. Przyszłość medycyny St. Pölteńskiej leży przeto—w komedyi.

W sejmie dolno-austryackim takie względy nie bardzo mącą opinię. Większość boi się o swoje mandaty. W komisyi mimo oświadczeń namiestnika, że na bezpośrednie wybory w gminach wiejskich rząd dziś godzić się nie może, uchwalono pod naciskiem opozycyi, że przyszła reforma wyborcza musi zaprowadzić bezpośrednie wybory w kuryi wiejskiej.

Liberałowie przygotowują się wprawdzie do zaciętej walki z opozycyą, a poseł Noske i Menger onegdaj na zebraniu towarzystwa „przyjaciół postępu" wręcz oświadczyli, że rząd będzie musiał użyć środków najenergiczniejszych do zwalczenia taktyki zachowywanej dziś w radzie gminnej i w sejmie, ale nieraz już słyszeliśmy o takich zapędach liberalnych, które jednak nie przyniosły nic nowego i nic lepszego. Nasuwa się bowiem każdemu podejrzenie, że niektórym wrogom opozycyi nie tyle o rzecz, co o osoby idzie.

Zdrowa atmosfera parlamentarna tam tylko panować może, gdzie stronnictwa różnią się wprawdzie co do zasad, ale szczerze, choć z przeciwnych punktów widzenia, pragną dobra ogółu. Tu jednak w Wiedniu tak zdyskredytowano liberałów jako stronnictwo myślące tylko o sobie — a opozycya, która tej pracy zniszczenia im kredytu podjęła się była, tak małostkowe zakreśla koła interesów i interesików podmiejskich, tak chwyta się rozpaczliwie swych sympatyi do mandatów, że o pracy szerszej dla kraju i dla stolicy marzyć nie można.

P. Menger wskazywał na zebraniu, o którem wspomniałem, na upadek ruchu budowniczego, przemysłu, energii przedsiębiorczej i tłumaczył te smutne objawy w Wiedniu tem, że zwalczanie żydowskich kapitalistów przez antysemitów dotyka kapitału wogóle i odstrasza go od wszelkiej akcyi. Trudno na to się godzić, gdyż prawdziwie wielkiej przedsiębiorczości w Wiedniu nigdy nie było. Zawsze czekała i czeka ona tu natchnienia z góry i protekcyi. Leży to już zdaje się w charakterze Wiedeńczyków: — każdy nie mający majątku stara się nie o stworzenie sobie samodzielnego stanowiska, lecz o posadę rządową lub autonomiczną; każdy zaś mający majątek dopóty nie zaryzykuje go w jakiemś przedsiębiorstwie, dopóki mu rząd nie zapewni, że będzie miał same tylko zyski.

Sprawy sejmowe.

(Sprawy górnicze)

Istniejące w naszym kraju dwie szkoły górnicze we Wietrznie i Borysławiu, utrzymywane kosztem funduszu krajowego, rozwijają się — jak to sejmowa komisya górnicza podnosi — prawidłowo i powinny z czasem oddać krajowemu górnictwu znakomite usługi. Nie ulega bowiem wątpliwości, że praktyka, idąca w parze z należytem zrozumieniem jej teoretycznem, czyni inteligentnego robotnika, majstra lub kierownika kopalni zdolnym do wprowadzenia ulepszeń technicznych i do możliwego wyzyskania czasu i najrozmaitszych warunków lokalnych. Temi zasadami kierował się też Wydział krajowy układając statut organizacyjny dla obu krajowych szkół górniczych, to też, jako pierwszy warunek przyjęcia do tych szkół postanowiono, ażeby kandydat przynajmniej przez pół roku pracował w jakimś zakładzie górniczym. Koszta utrzymania obu tych szkół wynoszą obecnie 3200 zł. rocznie, komisya górnicza stawia jednak wniosek, aby i rząd odpowiednią kwotą przyczyniał się do ich utrzymania. Nadto proponuje komisya, aby komitetowi wystawy krajowej we Lwowie przyznano subwencyę 5000 zł. na głębokie wiercenie, odbyć się mające w roku bieżącym na placu Wystawy. Z kwoty tej wypłacona będzie część 1500 zł. po wykonaniu otworu świdrowego do głębokości 300 metrów; — 1500 zł. po osiągnięciu głębokości 400 m., a 2000 zł., po osiągnięciu głębokości 500 metrów. Część kosztów tego wiercenia poniesie gmina m. Lwowa, gdyż geologowie utrzymują, że wiercenie takie powinno doprowadzić do odkrycia dobrej wody do picia w [illegible] obfitości.

SEJM.

XX posiedzenie z 13 lutego.

W dalszym ciągu obrad nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o przedłożeniu rządowem w sprawie ustawy o organizacyi szkoły politechnicznej we Lwowie, zabrał głos p. Antoniewicz i popierał wniosek p. Romańczuka o języku ruskim.

Sprawozdawca rektor Ćwikliński stawał w obronie wniosków komisyi. W głosowaniu przyjęto całą ustawę według wniosku komisyi, oraz zaproponowaną przez komisyę rezolucyę w sprawie utworzenia piątego wydziału górnictwa i hutnictwa.

P. Jan hr. Tarnowski przedłożył sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o rezultatach osiągniętych przy wykonanych dotychczas publicznych robotach melioracyjnych oraz w sprawie programu regulacyi wód i melioracyi w całym kraju. Komisya wnosi, aby Sejm wezwał rząd: ażeby przeprowadził regulacyę granicznych przestrzeni Wisły od ujścia Białki do ujścia Przemszy, Białki tatrzańskiej, Dunajca i Zbrucza, dla ochrony terytoryum państwa; rozszerzył swą opiekę nad dalszemi przestrzeniami rzek spławnych, a w szczególności nad przestrzenią Sanu między Przemyślem a Jarosławiem; przyspieszył regulacyę rzek spławnych, zostających pod wyłączną pieczą państwa; ażeby celem ochrony kraju od powtarzających się prawie corocznie klęsk powodziowych, obok regulacyi górnego Dniestru powyżej Rozwadowa przeprowadził regulacyę głównych rzek karpackich a) Soły i Łomnicy z Czeczwą od r. 1895; b) Raby i Swicy z Sukielem od r. 1896; c) Wisłoki od Mielca w gó-

Historyczne oszustwo na wyścigach.

Od czasu, kiedy zaczęto biegać na wyścigi, zaczęły się też rozmaite praktyki niedozwolone w celu zapewnienia sobie zwycięstwa, czyli innemi słowy fałszywa gra. Wszak znamy wszyscy podanie z czasów przedhistorycznych o dwunastu wojewodach, którzy na torze wyścigowym gdzieś nad jeziorem Gopłem nieopodal Kruszwicy biegali konno, a nagrodą była godność książęca. Tradycya mówi, że wygrał ją jakiś Leszek dzięki podstępowi, bo zasiał tor ostrymi gwoździami, na których konie jego współzawodników kaleczyły się i padały; sam zaś jechał upatrzoną naprzód przez siebie ścieżką, wolną od gwoździ. Inna wersya powiada, że jechał tym samym torem co współzawodnicy, ale kopyta swego konia zabezpieczył podeszwami blaszanemi.

Czy to podanie jest prawdziwem, czy też baśnią, dowodzi ono zawsze, iż od czasów najdawniejszych istniała w ludzkości pokusa do rozstrzygania nieraz ważnych spraw za pomocą wyścigów konnych, a od kiedy one istniały, częstokroć też mniej uczciwi współzawodnicy pomagali sobie niedozwolonymi sposobami.

Jeden jednak taki „szwindel" wyścigowy pozostał historycznym w annałach sportu.

Działo się to w Anglii, a sceną tego kolosalnego oszustwa był ni mniej ni więcej tylko bieg „Derby" (jak wiadomo, największy na świecie bieg dla koni trzyletnich) w Epsom w roku 1844.

Zapisanych koni było 153, a pomiędzy nimi był także koń nazwiskiem „Running Rein" po „The Saddler" od „Mab" (po „Duncan Grey") będący własnością handlarza koni, starozakonnego Goodman Levy, który miewał po dziesięć i więcej koni wyścigowych.

Włócząc się po całej Anglii za kupnem koni, zoczył on gdzieś konia tak podobnego do „Running Reina", że go to podobieństwo uderzyło. Maść, łysina, odznaki białe na nogach, wzrost, fizyognomia, wszystko było łudząco podobnem, ale koń był czteroletni.

Przemyślny żyd zmiarkował odrazu, że koń czteroletni, chociażby gorszy, biegałby z niesłychaną korzyścią pod wagą trzyletniego przeciw trzyletnim, więc go kupił. Byłto 4letni ogier „Maccabeus" (później przezwany Zanoni) po „Gladiatorze" od klaczy „Capsicum".

Kiedy go przyprowadził do domu, podobieństwo okazało się do tego stopnia dokładnem, że ludzie stajenni mylili się pomiędzy tymi dwoma końmi, biorąc jednego za drugiego. Oczywiście „Maccabeus" starannie przygotowany został do biegu, ażeby jako sobowtór „Running Reina" pod jego imieniem wystąpić w Derby.

Na dwa tygodnie przed tym wielkim wyścigiem, ostrożny Goodman Levy wyprawił trzyletniego „Running Rein" z Anglii do Francyi. Wśród dżdżystej ciemnej nocy władowano konia na statek, który go przewiózł do Boulogne, skąd dostał się do Paryża; i gdzieś na wyżynach Montmartre ukryty został w podziemnej stajni t. j. w piwnicy u handlarza pod nazwiskiem Bob (Robert) Bult, oczywiście wspólnika czcigodnego pana Goodman Levy.

Ten zbytek ostrożności, wyprawienie konia za granicę Anglii, okazał się dla oszusta fatalnym.

Nadszedł dzień wyścigu Derby. Pod żokiejem w białej kurtce i w białej czapce wystąpił czteroletni „Maccabeus" jako 3-letni „Runnig Rein" pomiędzy 29 końmi, i ku największemu zdziwieniu całej publiczności, a wielkiemu rozczarowaniu zakładających się, stanął u mety o dwie długości przed ogierem pułkownika Peel „Orlando" po „Touchstone". Nie było oklasków, wszyscy byli jakby piorunem rażeni.

Lord G. Bentinck, wówczas prawie samowładnie rządzący całą gospodarką wyścigową w Anglii, miał znaczne zakłady na konia pułkownika Peel „Orlando". Czy wskutek niedyskrecyi któregoś z chłopców stajennych p. Goodman Levy, dowiedział się o tej tajemnicy, czy też z własnego popędu, założył protest przeciw wygranej, motywując ten protest tem, że nie może być w Anglii 3-letniego konia, któryby z taką łatwością pobił „Orlanda", i zażądał rewizyi zębów zwycięzcy w celu sprawdzenia wieku. Ale konia już nie było na torze. Właściciel Goodman Levy oświadczył, że bez jego wiedzy trener odprowadził go do stajni.

Wskutek tego wstrzymano wypłacenie nagrody i komisarze wyścigowi (Stwards) nakazali w ciągu dwunastu godzin zwycięzcę przyprowadzić do rewizyi weterynarskiej.

W owych czasach niepodobna było w tym krótkim terminie sprowadzić „Runnig Rein" z Paryża do Epsom, więc zwycięzca nie stawił się, a nagrodę przyznano ogierowi pułkownika Peel „Orlando", który drugi przybył do mety.

Wszystkie konie p. Goodman Levy zostały wykluczone od udziału w wyścigach na torach angielskich, wskutek czego on je wyprzedał i w roku 1864 umarł ubogim człowiekiem.

„Running Rein" sprzedany przechodził z rąk do rąk, biegał w biegach z przeszkodami i w końcu zabił się w jakimś biegu z płotami w Belgii.

„Maccabeus" (później Zanoni) dostał się na Ukrainę do hr. Branickiego, a jeden z jego synów biegał w Warszawie.

Owe sensacyjne Derby roku 1844 prócz tego kryło jeszcze jedną niespodziankę. Pomiędzy 29 końmi biegał też koń „Leander", będący własnością towarzystwa niemieckiego; upadł w biegu, złamał nogę, został zastrzelony na miejscu i zakopany na torze.

W piątek po Derby, które, jak wiadomo, biega się we środę, siedzieli trenerzy i żokieje w jakimś szynku w Epsom przy kieliszku, a mowa była naturalnie o dyskwalifikacyi (nie przyznaniu nagrody) „Running Reina", bo zamiast niego biegał koń 4-letni. Żokiej, który jeździł na owym „Leandrze" odezwał się na to, że on w tym biegu trzyletnich koni jeździł na koniu ośmioletnim.

W tej chwili całe towarzystwo porwało się od stołu i z ryskalami i przy latarniach pospieszyło na tor wyścigowy, gdzie był zakopany ów nieszczęsny „Leander"; odkopano go w nocy i znaleziono dolną szczękę odrąbaną, ażeby po zębach nikt nie mógł poznać wieku.

rą wraz z Ropą i Jasiółką oraz Bystrzycy nadwórniańskiej od roku 1897; d) Skawy i Stryja od r. 1898; e) Wisłoka i Bystrzycy Sołotwińskiej od r. 1899; f) Sanu od Przemyśla w górę i Prutu od r. 1900; g) Dunajca z Popradem i Czeremoszа od r. 1901; ażeby zarządził w ciągu roku 1894 rewizyę projektów regulacyi Soły i Łomnicy, tudzież opracowanie projektów zabudowań potoków górskich w ich dorzeczach, a odnośne projekta ustaw przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi. W dalszym ciągu wnosi komisya, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, by wyjednał u rządu przeprowadzenie zabudowań potoków górskich równocześnie z regulacyą głównych rzek karpackich, przedewszystkiem zaś zabudowanie potoków tatrzańskich wraz z regulacyą Czarnego i Białego Dunajca; ażeby zarządził opracowanie projektów technicznych dla przedsiębiorstw melioracyjnych, oraz przedkładał Sejmowi odnośne projekta ustaw mające na celu wykonanie tych przedsiębiorstw. W końcu proponuje komisya, aby Sejm wezwał rząd, by przy zrealizowaniu projektu kanału łączącego Dunaj z Odrą zainicyował i przeprowadził budowę kanałów spławnych łączących Odrę z Wisłą i San z Dniestrem.

P. Jan hr. Stadnicki oświadczył, że chociaż żywi wielkie uznanie dla krajowego biura melioracyjnego, mimo to musi podnieść, że nie może ono z całą dokładnością obliczyć kosztów projektowanych regulacyi rzek. Mówca domaga się, aby Sejm akcyę regulacyjną wdrożył na szerszą skalę dopiero wówczas, gdy regulacya rzeki Biały będzie wykonaną i gdy się przekonamy, jaki ta regulacya przyniesie pożytek i jakie koszta pociągnie za sobą. Niepraktycznem zaś jest, aby Sejm uchwalał program, który wykonanym być nie może.

P. Rutowski polemizował z wywodami p. Stadnickiego. Mówca zaznaczył, iż kraj nasz koniecznie potrzebuje rozsądnej akcyi w sprawie regulacyi rzek, gdyż klęski powodzi kosztują nas miliony. Projekt Wydziału kraj. obliczony jest na 16.800.000 zł., z czego na kraj tylko 40% wypada, nie obciąży to więc bardzo rocznego budżetu.

PP. Popowski i Struszkiewicz popierali wnioski komisyi.

P. St. hr. Dzieduszycki wniósł rezolucyę, aby Wydział krajowy postarał się u rządu, by szczególniejszą zwrócił uwagę na zalesienie gór, z których potoki wypływają.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Jana hr. Tarnowskiego Izba w głosowaniu przyjęła wnioski komisyi, a odrzuciła wszelkie poprawki.

Petycyę obszaru dworskiego Wojsław w pow. mieleckim, o obwałowanie prawego brzegu Wisłoki między Rzyszkami a Mielcem, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia. Petycyę gminy Michałowice w pow. drohobyckim, o zabezpieczenie brzegów rzeki Tyśmienicy, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do wyjednania przez udzielenie pomocy technicznej, oraz zasiłków z krajowej i państwowej dotacyi melioracyjnej lub z publicznych funduszów zapomogowych dla włościan. Petycyę gminy Hłomcza w pow. sanockim, o udzielenie zapomogi na częściowe pokrycie datku konkurencyjnego do kosztów regulacyi Sanu, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia. Petycyę gminy Mikluszowice w pow. bocheńskim, o zabezpieczenie i obwałowanie brzegów rzeki Raby przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby wyjednał u rządu wykonanie naglących budowli regulacyjnych i udzielił na ten cel zasiłku z krajowego funduszu melioracyjnego.

W końcu, załatwiając wniosek p. Pilata w sprawie rozpatrzenia projektów do ustaw o zawodowych stowarzyszeniach rolników i o posiadłościach rentowych, Sejm uchwalił polecić Wydziałowi krajowemu, aby projekta ustaw o posiadłościach rentowych i o zawodowych stowarzyszeniach rolników wniesione przez rząd do Rady państwa rozpatrzył tak ze stanowiska kompetencyi ustawodawczej jak i ze względu o ile one potrzebom i stosunkom kraju odpowiadają i po zasięgnięciu opinii Towarzystw rolniczych, Towarzystw prawniczych i instytucyi kredytowych, przedłożył Sejmowi odpowiednie wnioski na początku najbliższej sesyi sejmowej.

Po załatwieniu tej sprawy ks. marszałek odroczył obrady do wieczora.

W końcu odczytano interpelacyę posła Onyszkiewicza do Wydziału krajowego, dla czego nie przedłożył sprawozdania w sprawie budowy kolei Halicz-Ostrów z odnogami do Brzeżan i Podhajec.

(Posiedzenie wieczorne).

Ks. marszałek zagaił obrady o godzinie 8 minut 15.

Z porządku dziennego przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi podatkowej co do przedłużenia ustawy krajowej z 20 marca 1891, o poborze krajowych opłat konsumcyjnych. Komisya wnosi zgodnie z propozycyą Wydziału krajowego, ażeby zaprowadzono opłatę krajową od spirytusu po 3 złr. od hektolitra i aby podwyższono opłatę od rumu, araku, koniaku i likierów z 1 złr. na 4 złr. od hektolitra. Opłata od wina, moszczu i zacieru winnego wynosić ma 30 pct. do podatku konsumcyjnego.

P. Dr. Goldman pierwszy zabrał głos w generalnej dyskusyi. Mówca już przed 3 laty, kiedy ustanowienie opłat konsumcyjnych od piwa było przedmiotem rozpraw sejmowych, był przeciwnikiem krajowych opłat konsumcyjnych. Zdaniem mówcy, podatki bezpośrednie, chociaż nadmierne i uciążliwe, tak pod względem wysokości, jak i pod względem dowolności w wymiarze, opłacają jednak tylko ci, którzy coś posiadają, podczas gdy opłaty konsumcyjne opłacają zarówno ci, których opatrzność dostatkami obdarzyła, jak i ci, którzy pracą rąk swoich zaledwie zarabiają na kawałek chleba i na kieliszek wódki, który to kieliszek wódki w naszym klimacie nie jest ani grzechem, ani zbytkiem.

Mówca oświadcza dalej, że opłaty konsumcyjne winny być zarezerwowane dla miast, których potrzeby ciągle nadmiernie wzrastają i to tak we własnym zakresie działania, jak i w poruczonym zakresie, nie tylko z powodu ustaw nakładających na miasta coraz większe ciężary, ale także czasem wbrew ustawie, jak przy wydatkach na kwaterunek wojsk. I dziwna rzecz, nakładając ustawicznie nowe ciężary na stolicę, nie daje jej Sejm za to w zamian nic, nie uwzględnia jej najsłuszniejszych żądań, ani jej siły podatkowej. I tak od tylu lat już wzbrania się Sejm powiększyć liczbę posłów ze Lwowa, jakkolwiek wszelkie względy słuszności za tem powiększeniem przemawiają, podatek propinacyjny, przynoszący miastu 60000 złr. zabrano na rzecz kraju i t. p.

Ponieważ Sejm zasadniczo już orzekł, że uważa za konieczne ustanowienie krajowych opłat konsumcyjnych, mówca poddając się uchwale sejmowej nie stawia obecnie wniosku na przejście do porządku dziennego, ale będzie usiłował w dyskusyi szczegółowej spowodować zmiany w kierunku zniżenia proponowanych opłat od spirytusu z 3 złr. na 1 złr. 50 ct., a od słodzonych napojów z 4 złr. na 2 złr. Również będzie zmierzał do tego aby na wino ustanowioną została opłata samoistna a nie dodatek do podatku konsumcyjnego.

P. Weigel oświadczył, że jako reprezentant miasta Krakowa, musi się sprzeciwić uchwaleniu tej ustawy, gdyż podatek zaprowadzić się mający musi odbić się niekorzystnie na całym ruchu handlowym. Opłata oznaczona w tej ustawie jest niesłychanie wygórowana i musi zadać dotkliwy cios miastu z obrębem akcyzowym, gdzie i tak już trzeba uiszczać rządowi bardzo uciążliwe opłaty. Ponętnie brzmi wprawdzie obietnica, że o tyle, o ile przybędzie krajowi dochodu z tych opłat, zniżone zostaną dodatki krajowe do podatków.

Mówca nie wierzy w to, ani w rentowność tego podatku, obliczoną na 1,400.000 zł. rocznie, wierzy natomiast w to, że będą się działy nadużycia i szykany ze strony dzierżawców tego prawa. Gdyby tu szło tylko o nałożenie opłaty na pijaków, nie oponowałby mówca ani chwili, niech pijacy płacą jak najwięcej, ta jednak ustawa odbić się musi na całym ludzie, zniszczonym tylu klęskami, a efekt jej będzie ten, że szynkarze dopuszczać się będą fałszerstw napoi na wielką skalę. Z tych powodów głosować będzie mówca przeciw wnioskom komisyi, a za poprawką p. Goldmana.

P. Chrzanowski zaznaczył, iż oba miasta Kraków i Lwów, ponoszą ogromne wydatki na cele szkolnictwa, kwaterunku i na załatwianie spraw z poruczonego zakresu działania, które właściwie rząd spełniać powinien. Chcąc pokryć koszta powyższych agend, mimo wysokich podatków, które już opłacają, muszą nakładać dodatki do podatków; wielką rolę w dochodach miejskich odgrywają miejskie opłaty konsumcyjne. Teraz Sejm chce dochód ten odebrać tym miastom i proponuje podwyższenie krajowego podatku konsumcyjnego. Mówca sądzi, iż Sejm podwyższając podatek konsumcyjny, powinien wyłączyć oba miasta Lwów i Kraków, i ustanowić dla nich opłatę o połowę mniejszą. W końcu oświadcza, iż odpowiednią poprawkę wniesie przy rozprawie szczegółowej.

P. Chamiec bronił projektu ustawy ze stanowiska Wydziału krajowego i wykazywał, że w całym kraju przeważa dziś dążność do obniżenia podatków bezpośrednich i dodatków do nich, a podwyższenia podatków konsumcyjnych. Mówca przyznaje, że miasta ponoszą rzeczywiście wielkie wydatki na cele dobroczynne, oświaty i t. p. — a wydatki te odbijają się dotkliwie na budżecie każdego mieszkańca miast, ale też właśnie dla tego należy dążyć do obniżenia najdotkliwszych opłat, t. j. podatków bezpośrednich, a to jest możliwe tylko przez wyszukanie dla kraju nowych źródeł dochodu. — Opłaty w ustawie niniejszej proponowane nie będą dla nikogo dotkliwe, a Wydziałowi krajowemu dadzą możność wystąpienia w roku przyszłym z wnioskiem obniżenia dodatku krajowego o 3 a może nawet i o 5 ct.

Sprawozdawca komisyi p. Dawid Abrahamowicz w ostatniem przemówieniu polemizował z wywodami posłów z miast Lwowa i Krakowa i starał się wykazać, że oba te miasta na ustawie niniejszej nie tylko nic nie stracą, ale przeciwnie sporo zarobią. I tak: we Lwowie wypito w r. 1893 1006 hektolitrów słodzonych napoi, a 10.400 hektolitrów spirytusu. A zatem przez uchwalenie niniejszej ustawy zapłaci Lwów o 34.000 zł. więcej podatku konsumcyjnego. Jeżeli zaś ustawa ta umożliwi obniżenie dodatku krajowego o 5 centów, w takim razie wobec tego, że suma podatków państwowych opłacanych przez mieszkańców Lwowa wynosi 1,560.000 zł., ubędzie miastu wydatku 78.000 zł. a zatem zarobi Lwów na czysto 44 000 zł. rocznie.

Motywem rozstrzygającym dla mówcy jest dola ludu wiejskiego. Chłop z pewnością najbardziej potrzebuje wódki, jeżeli mu jednak poseł jego powie: „Słuchaj będziesz za kieliszek wódki płacił o jakiś ułamek centa więcej, ale za to płacić będziesz podatków o 5 centów mniej," — to on z pewnością wdzięczny będzie posłowi swemu za taką nowinę. Mówca poleca przeto do przyjęcia ustawę w brzmieniu proponowanem przez komisyę.

W dyskusyi szczegółowej dr. Goldman żądał, aby od wina zaprowadzony był podatek krajowy a nie dodatek konsumcyjny. Wniosku tego nie przyjęto.

P. Chrzanowski postawił poprawkę, aby podatek konsumcyjny dla Lwowa i Krakowa był niższy niż w całym kraju.

W końcu przyjęto wszystkie wnioski komisyi. Poprawkę p. Chrzanowskiego odrzucono.

Następnie przystąpiono do obrad nad przyznaniem subwencyi krajowej na rzecz budowy kolei podolskich. Zgodnie z wnioskiem komisyi budżetowej uchwalono udzielić subwencyi w kwocie 500.000 zł. pod warunkiem, że strony interesowane taką samą kwotą przyczynią się do budowy tych kolei i że budowa ta rozpocznie się jeszcze w r. 1894.

Z kolei przyjęto bez dyskusyi wnioski komisyi przemysłowej co do podniesienia przemysłu krajowego. Przyjęto mianowicie do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego i krajowej komisyi przemysłowej z czynności w zakresie przemysłu, o ile one odnoszą się do stypendyów, zasiłków i pożyczek z funduszu przemysłowego i podwyższono o 200.000 zł. krajowy fundusz na cele popierania przemysłu. Kwota ta płatną będzie w 8miu rocznych ratach. W tegoroczny budżet wstawiono na ten cel 25.000 zł.

Petycyę Towarzystwa tkaczów w Korczynie w sprawie zakupna płócien i innych wyrobów dla szpitali i zakładów krajowych, przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia; „Krajowemu związkowi ochotniczych straży pożarnych" we Lwowie, udzielono rocznej subwencyi w kwocie 3000 zł.

Sprawozdanie o czynnościach w zakresie spraw górniczych, przyjęto do wiadomości i uchwalono: na utrzymanie szkół górniczych w Wietrznie i Borysławiu 3200 zł., na wydawnictwo atlasu geologicznego 2500 zł., na badanie kraju w celu zestawienia użytecznych kopalin 1500 zł., na stacyę doświadczalną produktów naftowych 1000 zł., na stypendya dla górników 2500 zł., na zbieranie i ogłaszanie dat statystycznych o produkcyi i handlu nafty i wosku ziemnego 800 zł., na głębokie wiercenie podczas wystawy we Lwowie 5000 zł.

Zarazem wezwano rząd o systemizowanie przy politechnice lwowskiej katedry górnictwa z kursem o głębokich wierceniach.

Zgodnie z wnioskiem komisyi gospodarstwa krajowego, systemizowano stałe posady kasyerów i pisarzy przy szkołach rolniczych w Dublanach i Czernichowie.

Petycye obszaru dworskiego i zarządu gminnego miasteczka Sokołowa w powiecie stryjskim o subwencyę 60-procentową na wybudowanie mostu na rzece Sukieli, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

W załatwieniu wniosku p. Franciszka Jędrzejowicza uchwalono wezwać rząd, aby liczbę geometrów ewidencyjnych w naszym kraju tak pomnożył i obsadził, ażeby przy tych sądach powiatowych, gdzie jest urząd podatkowy, urzędował stale jeden geometra.

W sprawie tej wniesiono dwie poprawki a mianowicie p. Olpińskiego, aby wezwać rząd o ustanowienie przedewszystkiem geometrów ewidencyjnych przy sądach w Trembowli i Skałacie, gdyż obecnie muszą mieszkańcy tych miast w sprawach pomiarów udawać się aż do Czortkowa, — pan Żardecki zaś żądał, aby wezwać rząd, by polecił geometrom wygotowywać stronom mapki katastralne potrzebne do wpisów hipotecznych. Poprawka p. Żardeckiego upadła, przyjęto zaś poprawkę p. Olpińskiego.

W sprawie podwyższenia dyet i kosztów podróży urzędników Wydziału krajowego, wykonujących nadzór nad gminami i reprezentacyami powiatowemi, polecono Wydziałowi krajowemu przedłożyć odpowiednie wnioski na najbliższej sesyi.

Wreszcie odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania petycyę miasteczka Mrzygłód o utworzenie tam sądu powiatowego, petycyę wiecu odbytego w ubiegłym roku we Lwowie, w sprawie sporu o Morskie Oko i petycyę Wydziału powiatowego w Rudkach o subwencyę na budowę drogi powiatowej z Rudek do Sądowej Wiszni.

Na tem wyczerpano porządek dzienny.

W końcu odczytano interpelacyę p. Potoczka do komisarza rządowego w sprawie niedopuszczania do licytacyi polowań gminnych osób, nie posiadających karty myśliwskiej.

O godz. 10 min. 40, zamknął ks. Marszałek posiedzenie i naznaczył następne na czwartek, godzinę 10 rano.

KRONIKA.

Lwów 14 lutego.

Biskup stanisławowski ks. Kuiłowski zachorował dość ciężko, ale życiu jego nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Honorowe obywatelstwo nadała Rada gminna m Starego Sącza p. Namiestnikowi Kazimierzowi hr. Badeniemu w dowód najgłębszej wdzięczności za życzliwość i opiekę, jaką miasto otacza.

Konkursa. Rady szkolne okręgowe w Czortkowie i Lisku rozpisały konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich, pierwsza z terminem do 20go marca, druga do końca marca rb. — Rada szkolna okręgowa w Krakowie rozpisała z terminem do dnia 31 marca konkurs na pięć posad rzymsko-katol. katechetów.

Z Czytelni katolickiej. We czwartek dnia 15go bm. o godzinie 7-mej wieczorem odbędzie się w lokalu Czytelni katolickiej przedwyborcze zgromadzenie celem naradzenia się nad wyborem nowych członków Zarządu.

Wiadomości dyecezyalne. Rz. kat. dyecezya krakowska: *Expos. can.* odznaczony został ks. Wojciech Konieczny, proboszcz w Graboszycach.

Wiosna. Z Iwania nad Dniestrem piszą nam: Od kilku dni mamy wiosnę; pogoda prześliczna, codziennie od 14 do 18 stopni ciepła, role szybko podsychają, tak, że już siaćby można; trawa i oziminy zaczynają zielenieć. Śniegu nigdzie nie ma. Dniestr zrzucił już swe lody.

Gospodarka lwowskiego magistratu. Występując w piśmie naszem przeciw projektowi dziesięciomiljonowej pożyczki, którą gmina miasta Lwowa ma zaciągnąć na wykonanie różnych inwestycyi, podnieśliśmy między innemi zarzut, że kwoty przeznaczone na inwestycye nie przyniosą miastu naszemu żadnej korzyści, gdyż magistrat nasz przeprowadzi te prace w ten sposób, iż pieniądze na nie wydane pójdą na marne. Powyższy nasz zarzut dowodnie potwierdza wypadek, który zdarzył się onegdaj w domu pod l. 16 przy ulicy Zyblikiewicza. W suterenach tego domu mieszkały dwie rodziny robotnicze: lakiernik Robert Serwacki z żoną i robotnik rymarski Michał Nowakowski z żoną. Zamieszkiwali oni dwie stancyjki. Obok mieszkał dozorca domu. Onegdaj w nocy spali snem twardym. Nagle około trzeciej w nocy w jednej z izb z pod podłogi buchnęła woda silnym strumieniem i w kilku minutach zalała wszystkie trzy izdebki. Woda sięgała przeszło na metr wysokości i naniosła ogromną ilość namułu. Śpiący ludzie, znalazłszy się nagle w wodzie, przebudzeni ledwie z życiem uciekli. Sprzęty pływały po izbach, łóżka woda rozniosła, ławki i stoły pływały po falach. Bielizna, odzież, obuwie i naczynia kuchenne, wszystko w wodzie. Całe mienie tych ludzi zostało zupełnie zniszczone. Dotknięci tem nieszczęściem udali się nad ranem do komisaryatu.

Około godziny 10 rano przysłano pompę i poczęto wodę wypompowywać. Kamienica, w której wydarzył się ten fakt, została przed kilku laty wybudowaną. Wypadek wybuchnięcia wody z pod podłogi wydarzył się w niej już po raz wtóry.

Zdawałoby się, że wypadek ten nie stoi w żadnej łączności z niedbałą gospodarką naszego magistratu i że raczej należałoby zrobić zarzut budowniczemu, iż wybudował kamienicę na gruncie, na którym znajduje się źródło, od czasu do czasu buchające silnie wodą. Tymczasem tak nie jest. Winę całego tego wypadku ponosi magistrat, przyczyną bowiem tej powodzi było nierozsądne i niezgodne z pierwszemi zasadami inżynieryi, budowanie kanału.

Oto przy zasklepianiu koryta Pełtwi w ubiegłym roku magistrat nie uwzględnił poziomu kanału, idącego wzdłuż ulicy Zyblikiewicza. Odpływ kanału do Pełtwi umieszczono bardzo blisko poziomu koryta, wskutek czego przy większym napływie wody do Pełtwi następuje ciśnienie tego rodzaju, iż kanał miejski nie ma wprost należytego odpływu, co wywołuje zupełne wstrzymanie odpływów bocznych kanałów, a woda w nich gromadząca się musi szukać jakiegoś miejsca odpływu, a jeżeli go nie znajduje, rozsadza kanał i dostaje się do izb. Ucierpiała na tem nietylko kamienica p. Tepy, ale i sąsiednie, jak p. Winnickiej, gdzie woda zalała 9 piwnic i również rozsadziła kanał. Jako dowód nieprawidłowości kanału może i to posłużyć, że poniżej tych realności, bliżej koryta Pełtwi umieszczone otwory do kanałów miejskich, były napełnione wodą również aż do poziomu ulicy. Gdy po pewnym czasie napływ wody w korycie Pełtwi opadł nieco, wtedy woda, która dostała się do suteren i piwnic, poczęła opadać, a gdy cokolwiek przebito kanał przy ujściu do Pełtwi, zanieczyszczony namułem i kamieniami, woda opadła niemal zupełnie. Wobec tego okazuje się potrzeba zupełnej rekonstrukcyi koryta Pełtwi przy ulicy Zyblikiewicza, łożysko musi zostać pogłębione, gdyż przy lada sposobności podobna katastrofa ponownie wydarzyć się musi i może pociągnąć za sobą smutniejsze jeszcze skutki.

Widzimy przeto, że wskutek niedbałości magistratu mienie i życie mieszkańców miasta narażonem jest na szwank.

Właściciel kamienicy pod l. 16 przy ulicy Zyblikiewicza p. Tepa z własnej kieszeni nagrodził szkodę biedakom mieszkającym w jego domu, jakkolwiek do tego obowiązanym nie był, gdyż to uczynić powinien miejski urząd budowniczy, bo on jedynie zawinił, iż biedni ci ludzie stracili swe mienie.

Lecz nie tylko w ulicy Zyblikiewicza kanały budowane przez magistrat, są złe. Kilkakrotnie już zamieszczaliśmy w naszem piśmie skargi mieszkańców na wadliwą budowę kanałów w ulicy Wałowej, Łyczakowskiej i na placu Halickim. Musiano je kilka razy burzyć, przerabiać i poprawiać, aby znaleźć dla nich jakiś odpływ.

Każdy z mieszkańców zaś przekonać się może, jak we Lwowie kładzione są bruki. Ulica nowo wybrukowana jest nierówną, pełno w niej dziur i wybojów, kamienie jedne sterczą do góry, drugie tworzą jamy. W tydzień po wybrukowaniu potrzeba czynić naprawkę. Ulicę Akademicką burzono przy brukowaniu trzy razy.

W obec tak lichych wyników gospodarki magistratu, raz jeszcze musimy wyrazić wątpliwość, czy inwestycye dokonane przez magistrat za krwawy grosz podatkujących, przyniosą miastu korzyści i czy nie będą tak samo dokonane, jak lwowskie kanały i bruki.

Z kół izraelickich proszeni jesteśmy o zamieszczenie notatki, że w tych dniach odbyło się we Lwowie zgromadzenie młodzieży żydowskiej w sprawie rozpoczęcia akcyi przeciw separatystycznemu działaniu stow. „Syon". Na zgromadzeniu tem zapadła uchwała w tym duchu, że uczestnicy uznają t. zw. ruch narodowy wśród żydów za szkodliwy tak dla samych interesów żydowskich, jak i całego społeczeństwa naszego. Stały komitet, który składają pp. Herman Feldstein, dr. Adolf Lilien, Ernest Leon Lilien, dyr. Salomon Mandel, Jakób Vorzimmer, Ignacy Wein i dr. Szymon Wollerner, ma obmyśleć trwałe i skuteczne środki działania w tym duchu. W ten sposób wskrzeszony zostanie na nowo sztandar rozwiązanego „Przymierza braci". Witamy go z radością i życzymy powodzenia.

Samobójstwo w wagonie. Przed kilku dniami donieśliśmy, iż w wagonie I klasy zastrzelił się jakiś młody człowiek, który jak się wydawało z papierów, miał być żydem i pochodził z Królestwa Polskiego. Bliższe badania wykryły jednak, iż samobójca ów nazywał się Stanisław Wojciechowski i był doktorandem medycyny z Krakowa. Przed pięciu dniami pochowano zwłoki jego na cmentarzu żydowskim w Badenie. W sobotę po skonstatowaniu identyczności samobójcy ekshumowano zwłoki i pochowano je na cmentarzu katolickim.

Wyścigi cyklistów. Klub welocypedystów w Monachium uchwalił w ćwierćwiekową rocznicę swego założenia w lipcu rb. urządzić wyścigi kołowe z Monachium do Medyolanu. Najlepsi cykliści otrzymają nagrody honorowe. Odległość Medyolanu od Monachium wynosi 600 km.

Grad spadł dnia 10 bm. w Gawłuszowicach w powiecie mieleckim. Około czwartej po południu nadciągnęła z północy czarna gradowa chmura wśród grzmotów i błyskawic. Grzmoty trwały bez przerwy całe pół godziny, poczem spadł grad tak nawalny, że grubą warstwą pokrył wszystkie pola w okolicy Gawłuszowic.

Z pod Czernichowa piszą nam:

Ludzie czynu i zasługi, gdy z pola swej pracy ustępują, pozostawiają po sobie pustkę, która jest tem większą, im większą była działalność ustępującego, a tem dotkliwszą dla pozostałych, im trudniej opuszczony posterunek kim innym zastąpić. Zwłaszcza we wsiach ludzie inteligentni, ochotni do pracy obywatelskiej, skorzy do usług, czynni i energiczni, przez dłuższą działalność swoję stają się do tego stopnia osią ruchu i życia pewnej mniejszej lub większej okolicy, że po ich ustąpieniu pozostali czują się prawdziwie osieroconymi.

Pod tem uczuciem osierocenia pozostajemy tu my, mieszkańcy wsi Kamienia pod Czernichowem i okolicy, po odjeździe — na razie do Krakowa — ks. Stanisława Słotwińskiego, opata księży kanoników regularnych lateraneńskich przy kościele Bożego Ciała w Krakowie, jedynego dziś w Polsce Zgromadzenia tej reguły, którego jedyną znowu po zaborach pozostałą posiadłością tabularną jest uroczy ale ubogi i słusznie tę nazwę noszący Kamień, najdalej na zachód wysunięta wieś powiatu krakowskiego.

Ks. opat Słotwiński, uporawszy się z uporządkowaniem klasztoru i kościoła w Krakowie, zwrócił całą swą pracę i troskliwość na Kamień, w którym od 35 lat, z przerwami obowiązkami urzędu spowodowanemi, stale przebywał, sprawując całą administracyę folwarku. Jak zaś gospodarował, świadczy o tem najlepiej sam Kamień, dawniej odstraszający zniszczeniem i zaniedbaniem, dziś przyciągający swem wzorowem urządzeniem i wysoko posuniętą kulturą.

W miejsce dawnych ruder przeważnie drewnianych stanęła najpierw stodoła murowana i dom ma-

---

39)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

Chowano wodę przeto w każdym domie
I z naczyń pito, do których nalano
Wodę zbawienną, jeszcze za posuchy.
Ale raz Patun zbudziwszy się rano,
Ujrzał, że wodę mu wypiły duchy,
Bo cebry wszystkie puste stały rzędem
Namuł zielony płynął z rzeki pędem
Zawsze do morza i było pragnienie.
A zatem Natis poszła do sąsiada
I z proźbą weszła w niskie domu sienie,
Wiadro tam wzięła i niosła je rada,
Aby napoić starca zdrową wodą.
Z uśmiechem witał ojciec córkę młodą.
„Dzięki za pamięć" — rzekł; — „wody nie trzeba",
Bo już pragnienie ugasiłem w rzece.

Z góry patrzały płomieniste nieba,
Przyroda śniła w południowej spiece,
Na starca przyszła śmiertelna choroba.
Nie przeminęła jeszcze pierwsza doba,
A starzec leżał konając na łożu.
Kapłan spowiadał mu grzechy żywota.
Jeśli pobłądził na ziemskiem bezdrożu
Naprzeciw grzechów stała święta cnota,
I kapłan mówił: że przed sądem Boga
Większa nadzieja będzie niźli trwoga.
Więc stary Patun usypiał spokojnie;
Świadczył się prawdą, że był prawdy sługą,
Wiernym żołnierzem w owej życia wojnie
Co się dla starca wlokła nazbyt długo.
Zimno śmiertelne przeszło mu po ciele.
Córka już słała dla trupa pościele,
Gdy młody Kepo przybliżył się do niej,
Spojrzał jej w oczy, wziął za obie ręce.

„Ojciec ci umarł; życie w tobie płonie"
Rzekł — i żyć będziesz, dziewczę, sama w męce,
Jeźli samotnie przy trupów orszaku,
Tu pozostaniesz się na ziemskim szlaku;
Ty zwiędniesz marnie, a mnie szkoda ciebie.
Więc ciebie proszę, byś mi była żoną;
My ślub wezmiemy po ojca pogrzebie
A cienie, które za wielką zasłoną
Śmierci zostają, w wydrążonej skale,
Będziemy czcili nabożnie, wytrwale,
Niosąc ofiary, niosąc pożywienie.
Ciężko umarłym; jęczą w samotności,
Głodem nękane, zapomniane cienie,
Jeźli nikt z jadłem do nich nie zagości.
Będę ci mężem, co ciebie obroni,
Będę kapłanem wśród cichych ustroni,
I błogosławić nam będą umarli,
Dla których zmiany już nie ma na świecie,
Gdy wrota czasu za sobą zawarli.
A jak dłoń z dłonią na życie się splecie,
Lżejszym trud będzie, co dla nas nastanie,
Bez burz przeminie żywota zaranie
Pośród wiernego, cichego kochania;
A gdy pod wieczór życie nam się zmroczy,
Pociechą będzie młodości wspomnienie.
Dzieci nam zamkną kiedyś martwe oczy,
Pójdziemy cicho między blade cienie.

Tak mówił Kepo. Łzy obtarła dłonią
Natis i głowę na ramię skłoniła
Silne młodziana. Nad dziewczęcia skronią
Światłość zabłysła i wnet się zaćmiła.
Światłość wznieciły ową przodków cienie,
Dając na śluby swoje przyzwolenie.

Ciało ojcowskie zabrali kapłani,
A Natis siadła poprzed drzwiami domu,
Przywdziawszy czarne żałobne ubranie.

Faraon wracał z Etyopów pogromu,
I hetman młody w złocistej zbroicy
Ujrzał żałobę i piękność dziewicy.
Zatrzymał konia; zestąpił z rydwanu;
Lejce wziął sługa, który z nim szedł w boje,
I który tarczę trzymał swemu panu,
Kiedy na wrogów ciskał strzały swoje.
Hetman był piękny jak słońce o wschodzie,
Hetman był sławny już w swoim narodzie.
Przystąpił cicho do boku sieroty
I spojrzał na nią wzrokiem podziwienia,
Pomilczał chwilę ów bohater złoty,
A potem słowa piękniejsze od pienia
Wypuścił usty, niby lotne ptaki.

Smutek jest zbójcą, który życia szlaki
Wszystkie odwiedza i we wszystkich godzi.
Stara brzydota jest jego udziałem,
Ujść mu powinni i piękni i młodzi,
A teraz ciebie wśród smutku ujrzałem,
Choć jesteś piękną jak poranna zorza.

— Ojca starego wzięła mi moc Boża —
Odrzekło dziewczę.

Na to hetman powie:
I czyż samotną zostaniesz na ziemi,
Że taki smutek słychać w twojej mowie?

— Będę przebywać z duchy umarłemi.
I sama w smętnej po ojcu żałobie
Będę tych karmić, którzy już śnią w grobie.

— Zwiędniesz mi marnie wśród grobów milczenia,
A kwitnąć tobie trzeba pośród świata;
Od wieków stoi w księgach przeznaczenia,
Że dziewczę młode zdobi ślubna szata.
Nie trup powinien tobie podać ramię,
Bo ty nie w śmierci, w życia stoisz bramie.

— Jest sąsiad ojca mojego ubogi;
On niezadługo mnie weźmie na żonę,
Będzie pomocą pośród życia drogi,
I odprowadzi w cichą zgonu stronę,
Kiedy już woda spłynie na zegarze,
I czas nie będzie iść w ciche smętarze.

(Ciąg dalszy nastąpi)

szyn rolniczych, potem ciepłe i dogodne stajnie, później piękny i mały domek mieszkalny na piąterku, wkońcu wspaniały spichlerz górujący nad wszystkiemi zabudowaniami dworskiemi. Trzymorgowy ogród, dawniej zachwaszczony, dziś wzorowo zasadzony owocowemi drzewami wyborowych gatunków, i wraz z zabudowaniami gospodarskiemi otoczony na półtora metra wysokim nasypem. W uporządkowanym już dworze, na skalistej górze położonym, brak wody był wadliwy a trudnym do usunięcia szkopułem. Ale i ten brak usunął gospodarskiem urządzeniem po całorocznej pracy z ogromnym trudem w skale wykuta studnia z obfitą źródlaną wodą.

Ze szczególniejszą jednak troskliwością zajmował się ks. opat zalesieniem rozległych nieużytków dworskich, które też pod jego pracowitą ręką pokryły się bujnym i pięknie już dziś wyrosłym lasem. Dla zabezpieczenia przed wylewami nisko nad Wisłą leżących gruntów zbudował ogromny wał ochronny, który skutecznie odpiera fale wezbranej Wisły.

Jak prawie wszędzie, tak i w tutejszej okolicy drogi gminne były w okropnym stanie. Przy hojnej pomocy Rady powiatowej krakowskiej, której był członkiem, i przy poparciu ze strony starostwa, ks. Słotwiński już w pierwszych latach autonomii doprowadził do tego, że w Kamieniu zbudowano od gościńca krajowego do dworu jedną drogę długości czterech kilometrów, drugą od dworu do Wisły półczwarta kilometra długości, a nadto wiele innych pomniejszych. Prawie każdego roku od własnych subwencyę na drogi wykołatał, a użycia jej zawsze sam troskliwie dopilnował.

Jako kapłan gorliwy o sławę Bożą, odnowił i upiększył miejscową kaplicę, bardzo pożądaną dla gminy, odległej od kościoła parafialnego. Dla gminy Kamień piękną po sobie zostawił ks. Słotwiński pamiątkę przez wybudowanie szkoły ludowej.

Wszystkie te czyny i prace — doniosłe przedewszystkiem dla zgromadzenia księży kanoników lateraneńskich i zasługujące na to, aby dziś właśnie szerokie sfery o nich się dowiedziały i pamiętały je, wszystkie te czyny nie wystarczyłyby jednak, aby ks. Słotwińskiego uczynić tem dla Kamienia i okolicy, czem był. Do tego trzeba było bowiem być tak dobrym sąsiadem, takim ojcem, dobrodziejem, opiekunem i przyjacielem ludu, jakim zawsze był ks. opat Słotwiński. Doradzał, kierował, wspierał, udzielał pomocy, w chorobie i biedzie żywił, dawał sposobność zarobku we dworze, a gdy sam nie wystarczał, chodził i kołatał wszędzie, aby dla swoich Kamnie takiego jak największą wykołatać zapomogę, pożyczkę bezprocentową lub subwencyę na roboty publiczne dla dania im zarobku.

Trzeba było rzeczywiście być czemś niezwykłem dla tego ludu, aby z niego wydobyć tak tkliwe wyrazy uczuć, jakiemi go gminy Kamień i Rusocice żegnały prywatnie równie jak publicznie w dziennikach krakowskich.

Na gruzach wystawy. Z Chicago pisze p. Stefan Barszczewski ostatnich dni grudnia: Mróz szczypie w uszy, tak, że aż parzą. Gruba warstwa śniegu trzeszczy pod nogami, otula miękkim puchem domy i drzewa. Lodowe sople zawisły u krawędzi okien i daszków. Zgraja się sanki, pobrzękując żwawo dzwonkami, suną po ulicach. Kłęby pary i dymów unoszą się po nad miastem, a białe słońce przedzierając się przez nie, ślizga się po śnieżnych płaszczyznach, migoce w kryształkach lodu.

— Brr, jak zimno! — wołają ludziska, zacierając ręce i uszy pocierając.

— A wystawa? Prawie, że zapomnieli już o niej. Wszystko ma swój koniec. Najciekawsza nawet rzecz powszednieje z czasem. Więc i wystawa, dokonawszy swój żywot doczesny, przypomina się już tylko od czasu do czasu wzmiankami w dziennikach.

Warto więc w kilku słowach ułożyć jej bilans. Ostatni wykaz podaje cyfrę 21,477,212 osób, które zapłaciły za wejście. Liczba osób, które zwiedziły wystawę paryską, była wyższa, bo wynosiła bowiem 25,398.699 osób, jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę różnicę cen i tę okoliczność, że na wystawę paryską zjeżdżały się tłumy cudzoziemców, gdy tymczasem tutaj procent gości zagranicznych był bardzo nieznaczny — śmiało rzec można, że wystawa chicagoska prześcignęła pod względem liczby gości wszystkie inne.

Nie tak się ma rzecz z finansami. Gdy bowiem paryska wystawa zamknęła rachunki dość znaczną nadwyżką dochodów, tutejsza — wykazuje blizko 10 milionów dolarów niedoboru. W kasie znajduje się obecnie 1,700,000 dol., kosztu administracyjnego jednak pozostaje 600,000, pozostanie więc nie wiele jak 1,100,000 na kapitał akcyjny 11 milj. dolarów. Wobec olbrzymiego kosztu wystawy, — niedobór powyższy nie jest znaczny, a nawet jest nadspodziewanie mały, gdyż w czerwcu i lipcu spodziewano się upadłości tego bankructwa.

Najwięcej kłopotu ma obecnie zarząd wystawy z usunięciem gmachów. Nikt nie chce kupić ich nawet za marne pieniądze, a nie łada to rzecz zrównać z ziemią olbrzymie budowy, zajmujące obszar kilkuset morgów.

Zarząd nie zastanowił się nad tak ważną sprawą w czasie przygotowywania projektów, obecnie więc spotyka go słuszny zarzut nierozważnej i zbyt kosztownej budowy gmachów, których przeznaczeniem było istnieć tylko pół roku.

Inny jeszcze zarzut czynią zarządowi głównie przedsiębiorcy panoram, teatrów, bazarów itp. Pobierano od nich za koncesyę 25 proc. dochodu ryczałtowego, oprócz opłat za miejsce, oświetlenie, wodę itd. Ze źródła tego wpłynęło do kas wystawowych 3,300 000 dol., za to prawie wszyscy przedsiębiorcy zarobili bardzo mało lub ponieśli straty, choć przyczynili się wielce do powodzenia wystawy. Nie dziw więc, że narzekają.

Daleko ważniejszą od dwóch powyższych jest sprawa nagród, ona bowiem dotknęła najżywiej cały ogół wystawców. Największym jej błędem był system oceniania wystawionych okazów albo przez jednego tylko sędziego, albo też przez szczupły komitet źle dobrany i nieudolny. Przytem dziwne było postanowienie zarządu usunięcia stopniowania nagród, jedyną bowiem nagrodą był medal bronzowy. To nie podobało się bardzo. Reklamacye więc i skargi sypały się jak z rękawa, tysiące zaś wystawców poprostu wycofało swoje okazy z konkursu. Szczególniej w działach sztuki i przemysłu rozgoryczenie panowało wielkie.

Dodajmy do tego ogromną drożyznę, obarczanie wystawców wydatkami za przechowanie skrzyń, służby itp., oraz ciągłe zatargi ich ze zbyt arbitralnemi władzami komory celnej, a zbierzemy sporą wiązankę wad i grzechów.

Ogólne zaś korzyści, jakie wypłynęły z jej urządzenia, nie różnią się od korzyści, wypływających z urządzenia w ogóle wystaw wszechświatowych, uważam więc za zbyteczne rozpisywać się nad niemi. Muszę jednak wspomnieć o świetnym pomyśle urządzenia z wystawionych okazów olbrzymiego Muzeum przemysłu i sztuki stosowanej.

Muzeum to ma już byt zapewniony. Z tysięcy okazów, przedstawiających oddzielnie bardzo małą wartość handlową, a ofiarowanych hojną ręką tak przez wystawców amerykańskich, jak i zagranicznych, powstanie zbiór nieoceniony. Czy nie możnaby zastosować tego przykładu u nas?

Nowa komedya. P. Michał Bałucki napisał nową cztero-aktową komedyę pod tytułem: „Ciepła wdówka". Sztuka ta ma być wystawioną w teatrze krakowskim.

Zmarli. Teofil Mandyczewski, emeryt. radzca Namiestnictwa, umarł we Lwowie. — Fryderyka z Derblicków Michalewiczowa, wdowa po obywatelu z Kęt, umarła w Brodach, zapisawszy 25.000 złr. na stypendya. — Zdzisław Zagórski, kapitan inżynieryi, umarł w Peszcie. Przed trzema miesiącami zaślubił w Krakowie pannę Gorayską. — Ksiądz Włodzimierz Lewicki, grecko katolicki administrator parafii w Bohorodczanach, umarł tam przeżywszy lat 40.

Stan powietrza. Term. — 1° o godz. 8 rano, w poł. + 1° R. Barom. 754. Pochmurno.

Romans.

— Pani, pani, na pamiątkę,
W tę rozstania chwilę,
Daj mi chociaż jeden listek,
Wszak masz kwiatów tyle...
— Z wielką chęcią to uczynię,
Mój panie zabawny,
Lecz jakiegoż żądasz listka?
— Niech będzie „zastawny."

Część ekonomiczna.

Wiedeń 12 lutego.

(Z). Zaraz z rozpoczęciem obrotów nastała na targu naszym haussa, która w niektórych zwłaszcza walorach przybrała ogromne rozmiary. Na pierwszym planie były akcye fabryki broni w Steyr. W ciągu godziny podniosły się one o 25 zł. Powodem tej haussy były pogłoski o nowych znacznych dostawach broni, które fabryka ta otrzymać ma dla Włoch i Holandyi. Bardzo żwawy ruch panował także w akcyach towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, stan wody bowiem w tej rzece jest tak korzystny, że przedwczoraj już otwarto żeglugę, a zatem o dwa tygodnie wcześniej aniżeli w roku ubiegłym. Także w przemysłowych i bankowych papierach panował prąd zwyżkowy. W południe nastała reakcya pod wrażeniem doniesienia o wybuchu cholery w Konstantynopolu. To też poranne zwyżki po większej części uleciały, a spekulanci zajęli wyczekujące stanowisko, zwłaszcza, że skutkiem szalonego wichru komunikacya telegraficzna między Wiedniem a Berlinem kilkakrotnie była przerwana, a depesze berlińskie bardzo się spóźniały.

Mimo to ostateczne zamknięcie wykazuje zwyżkę niemal na całej linii.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 361·10, węgierskie 434·59, Anglobanki 157·—, Uniony 263·25, Bankvereiny 131·25, Länderbanki 257·20, Ludwiki 217·50, Czerniowieckie 263·—, Elbethale 243·25, Renta papierowa 98·—, srebrna 97·85, austryacka złota 120·30, 4% austr. renta wal. kor. 97·50, węgierska złota 117·75, 4% węgierska renta wal. kor. 95·—, dukat 5·93, 20-frankówka 9 96½, marki 12·25 ruble 1·34¾.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**
Kraków 13 lutego.

Pod czas ostatnich paru targów kupowano mało, więc dzisiaj wystąpiło na jaw większe zapotrzebowanie i rzeczywiście sprzedano kilka większych partyi pszenicy i żyta dla młynów miejscowych. Tymczasem dowozy zboża nie zmniejszają się wcale, a wskutek tego zaofiarowanie jest znaczne i ceny przez to samo nie zdołały się polepszyć.

Płacono: pszenicę białą 7·50 do 8·00, czerwoną 7·40 do 7·90, żółtą 7·30 do 7·90, żyto 6·30 do 6·60, jęczmień browarny 6·25 do 6·75, na kaszę 5·20 do 5·65; owies 6·30 do 6·90, rzepak 12·25 do 13·00; wyka 8·00—9·00; koniczyna czerwona 65—80; biała 65—80. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 14 lutego. Niektóre dzienniki liberalne ogłosiły list pisany rzekomo przez biskupa polnego ks. Belopotoczkiego do kapelana wojskowego Skacela, który odmówił pochowania zwłok lekarza Wagnera, zastrzelonego w pojedynku. W liście tym pochwala biskup w zupełności postępowanie kapelana, jakkolwiek władza wojskowa ukarała go za to. Owóż *Fremdenblatt* donosi, że ministerstwo wojny, dowiedziawszy się z gazet o tym liście, zawezwało ks. Belopotoczkiego do przedstawienia prawdziwego stanu rzeczy. Przytem dodaje *Fremdenblatt*, że jeżeli okaże się, iż list ten, w którym biskup występuje przeciw przełożonej władzy wojskowej, jest autentyczny, wówczas wywołać on musi więcej, niż zdziwienie.

Wiedeń 14 lutego. Sejm dolno austryacki po długiej i ożywionej debacie uchwalił ustawę, zezwalającą gminie miasta Wiednia na zaciągnięcie czteromilionowej pożyczki.

Posłów Luegera, Schneidra i Gregoriga wezwał marszałek do porządku za gwałtowne wycieczki przeciw gospodarce finansowej magistratu wiedeńskiego.

Berlin 14 lutego. Wczoraj szalała straszna burza w całej prowincyi brandenburskiej. W Nowym Brandenburgu zdmuchnął wicher niedawno wystawioną wieżę kościelną. Wieża ta spadając rozbiła frontową ścianę kościoła. Z ludzi nikt nie zginął. W Adamsdorfie koło Penzlinu zburzył wicher stodołę, a pod zwaliskami jej zginęło kilkoro dzieci.

Drezno 14 lutego. Król Albert ma się lepiej. Krwiotok pęcherza ustał już.

Reichenberg 14 lutego. Bastujący robotnicy w fabryce dywanów odbyli wczoraj zgromadzenie. Obstają oni przy żądaniu, aby oddalonych kolegów przyjęto napowrót do służby. Zarząd fabryki nie chce zgodzić się na to, skutkiem czego bastówka trwa dalej. Po południu jednak z 1200 zatrudnionych w tej fabryce robotników stanęło 450 do pracy.

Wzburzenie między robotnikami wzmaga się, spokoju jednak nie zakłócono.

Linc 14 lutego. Sejm górno austryacki po długiej i bardzo ożywionej debacie, w której biskup Doppelbauer kilkakrotnie głos zabierał, uchwalił 32 głosami przeciw 15 wniosek komisyi szkolnej, aby wyrażono opinię, iż ludność górnej Austryi życzy sobie przywrócenia wyznaniowych szkół ludowych.

Praga 14 lutego. W sejmie czeskim rozpoczęła się wczoraj jeneralna debata nad budżetem.

Pierwszy zabrał głos młodoczech Sil i rozwijał program młodoczeski, przyczem namiętnie uderzał na szlachtę.

Następnie wypowiedział p. Rieger wielką mowę polityczną. Na wstępie zaznaczył mówca, że przyjdzie czas, iż młodoczesi gorzko pożałują opozycyi swej przeciw ugodowym punktacyom wiedeńskim. W dalszym toku omawiał p. Rieger zmianę rządu, wykazywał, że obecny gabinet koalicyjny nie jest związany punktacyami wiedeńskiemi i rozbierał możliwość porozumienia się Czechów z Niemcami na podstawie równouprawnienia. Przy tej sposobności w gorących słowach podnosił mówca dzielność i pracowitość narodu niemieckiego, zamieszkującego Czechy. Czesi muszą starać się pozyskać naród niemiecki dla swoich dążeń, a mogą to osiągnąć tylko przez zabezpieczenie Niemcom ich narodowego stanowiska. Szlachta, zdaniem mówcy, ma wielką misyę krzewienia pokoju między obu narodami. W dosadnych słowach potępił mówca zgubną działalność młodoczechów, a o Edwardzie Grzegrze rzekł te słowa: „Nie jest on Ravacholem, ale chętnie zabawia się puszczaniem rakiet, a gdy z takiej rakiety powstanie czasem ogień, wówczas wielu młodych ludzi poopala sobie skrzydła."

Powszechne prawo głosowania jest szkodliwe i nie da się w Austryi wcale przeprowadzić. Cała nadzieja, cała przyszłość narodu czeskiego spoczywa tylko w Austryi. Czesi nie mogą się wdawać w żadne inne kombinacye, gdyż samo położenie geograficzne wiąże ich nierozerwalnie z Austryą.

„Potrzebujemy dynastyi — rzekł mówca — a dynastya nas potrzebuje, to też zawsze znajdziemy się razem. Jako starzec nad grobem stojący, radzę memu narodowi szczerze, aby swe losy powierzał tylko ludziom rozumnym i uczciwym, którzy razem ze szlachtą i duchowieństwem dążyć będą do zgody i pokoju z Niemcami".

Po Riegerze zabrał głos reprezentant szlachty hr. Bouquoy i podniósł na wstępie, że łatwowierność i porywczość były z dawien dawna tym demonem, który prowadził igraszkę z dzielnym narodem czeskim. Młodoczeskie mrzonki o powszechnem prawie głosowania mają niby-to na celu zyskanie dla Słowian większości w Austryi. Gdyby jednak te się ziściły, to nie zyskałoby na tem żadne narodowe stronnictwo, tylko partya międzynarodowa, a mianowicie owe klasy nic nie posiadające, które skutkiem tego przystępne są każdej idei przewrotowej. To też nowa ordynacya wyborcza musi warować zasadę reprezentacyi interesów i musi zapobiedz temu, ażeby stany mieszczański i włościański nie były uciemiężone na korzyść tych, którzy nic nie posiadają. Zdaniem mówcy reformę wyborczą należy przeprowadzić w ten sposób, iż podzieli się wyborców na klasy wedle zawodów, jakiemu się oddają, przyczem uwzględnić potrzeba rozmaitość krajów, wchodzących w skład monarchii. W dalszym toku omawiał hr. Bouquoy ideę koalicyi i oświadczył, że jest ona dlań bardzo sympatyczna.

Koalicya jest sojuszem defenzywnym dla ochrony państwa przed żywiołami przewrotu. Gdziekolwiek rzucimy okiem, w Niemczech, Włoszech, Francyi i Hiszpanii słychać już huk zbliżających się batalionów robotniczych, owóż przeciwko tym czerwonym batalionom muszą stanąć w zawartym szeregu jako obrońcy porządku społecznego wszyscy ci, którzy stoją na gruncie tego porządku, a różnica zapatrywań stronniczych muszą ustąpić na drugi plan.

„Jednym z najważniejszych punktów naszego programu — rzekł mówca — jest religia. Społeczeństwo musi się starać niezadowolnionych zadowolnić, o ile to tylko jest możliwe, ale ma także obowiązek gwałt gwałtem odeprzeć. W walce przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi ładu społecznego, oprócz parlamentu, mamy potężną podporę także w dostojnej osobie Monarchy, na którego wszystkie ludy Austryi patrzą z pełnem zaufaniem. Unikajmy więc wszystkiego, coby mogło rzucić cień jakiś na naszą wierność dla dynastyi". (Huczne oklaski)

Na tem zamknięto posiedzenie.

Praga 14 lutego. W procesie przeciw członkom „Omladiny" mówił wczoraj prokurator przez cały dzień i dopiero dziś skończył swój wywód. Niektórzy oskarżeni, tudzież obrońca dr. Just przyszli wczoraj na rozprawę. Just oświadczył, że na żądanie rodziców i opiekunów swoich klientów podejmuje się napowrót obrony. Oskarżony Rambousek oświadczył, że sam będzie się bronił, a dwaj inni zrzekli się wszelkiej obrony.

Paryż 14 lutego. Ów anarchista, który rzucił przedwczoraj bombę w kawiarni hotelu „Terminus" oświadczył wczoraj sędziemu śledczemu, że w policyi podał fałszywe nazwisko, a prawdziwego nie wyjawi pod żadnym warunkiem. Po dwugodzinnej indagacyi odstawiono go do więzienia w Mazas. Zdaje się, że nie należy on do stanu robotniczego. Chemik Girard orzekł, że bomba rzucona przez tego zbrodniarza pochodzi prawdopodobnie z Anglii. Ów policyant, który puścił się w pogoń za uciekającym zbrodniarzem i ranny został przezeń wystrzałem z rewolweru, otrzymał krzyż legii honorowej. — Na wczorajszej radzie ministrów uchwalono zakazać urządzania jakichkolwiek manifestacyi na cmentarzach.

W izbie deputowanych rozpoczęła się wczoraj debata nad podwyższeniem ceł zbożowych. Deputowany Siegfried wystąpił przeciw podwyższeniu, Meline zaś za niem, przyczem przemawiał za zaprowadzeniem bimetalizmu.

Dep. Rouge interpelował rząd, co zamierza przedsięwziąć w obec tak niebezpiecznych demonstracyi, jak ta, którą wyprawiono w niedzielę na grobie straconego Vaillanta.

Minister spraw wewnętrznych odpowiedział, że rząd potrafi obronić porządek społeczny, gdyż dzięki nowym prawom ma siłę ku temu. Trzeba teraz także przez odpowiednie nagrody dawać zachętę straży policyjnej, prowadzącej walkę z bestyą anarchizmu. (Kilkuset ludzi zebrało się w niedzielę na grobie Vaillanta. Rozwinięto czerwony sztandar, wznoszono okrzyki „Niech żyje komuna" i wygłaszano bardzo podburzające mowy. Między innymi przemawiał także jeden z posłów socyalistycznych. Przyp. Red.)

Przyjechali do Lwowa
dnia 14 lutego 1894

HOTEL ŻORŻA. L. Horodyski z Tłustenkiego. Dr. St. Abłamowicz z Krakowa. Dr. F. Wiediger z Jasła. Dr. G. Steinhaus z Jasła. Baron L. Wattmann z Rudy. W. Schmidt ze Skolego. Kohn z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. S. Jabłonowski z Popowca. O. Ambroziewicz z Pomorzan. Dr. R. Als z Rzeszowa. Drwa E. Sebesta z Sambora. Felkl z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Berger z Tapolcza. Dr. Bauch z Podgórza. K. Winnicki z Turad. S. Zawistowski z Supranówki. T. Zarzycki z Chotyłób. J. Tełtsch ze Stanisławowa. A. Sachs z Wiednia. F. Kwaśniewski z Przemyśla.

HOTEL VICTORIA. J. Jackowski z Rokrzynia. J. Mosiewicz z Hodowa. Dr. L. Heyne ze Złoczowa. E. Müller z Błyszczywody. Loewy z Budapesztu. J. Joles z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. Ks. G. Skalski z Radziechowa. Dr. Markus z Tarnopola. Dr. Haber ze Stanisławowa. G. Gawecki z Dzikowa. A. Pollak z Pragi. J. Rosenberg z Wiednia. Tad. Barański z Połwołoczysk. J. Kovacs z Budapesztu. A. Wiakowski z Krakowa. Ks. J. Anklewicz z Grzymałowa. P. Siebenstein z Wiednia. W. Wesołowski z Tarnopola. K. Szczelnicki z Przemyśla. Prof. Heck ze Stryja. M. Malinowa z Trościańca. Ks. St. Świderski z Żydaczowa. Dr. J. Petelenz z Sambora.

HOTEL METROPOL. Br. Gillowa z Brodów. S. Romański z Jarosławia. Dr. J. Moskowicz z Piotrowarżdynu. F. Sawczyński z Królestwa Polskiego. J. ks. Radziwił i E. Saarasy z Budapesztu. M. Paszkowski z Kulikowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 14 lutego. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. 262.— do 265·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 367·— do 377·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100·80 do 101·50, 5% z 10% prem. 109·70 do 110·40, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·30 do 98.—. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·20 do 98·90. 4% los. w 41½ lat. 93.20 do 98·90, 4% los. w 56 latach 98·20 do 98·90. 4½% los. w 52 lat. —·— do —.—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·— do 97.70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do 102·70 Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·—, Pożyczki krajowej 6% 105·— do —·—, 4½% 100·— do 100·70 4% z roku 1891 95·80 do 96·50 4% z roku 1893 96·10 do 96·80.

Monety. Dukat cesarski 5·89 do 5 99 Napoleondor 9·90 do 10·—. Półimperyał 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.30·—do 1.35·—. 100 marek niemieckich 61·— do 61·60.

Wiedeń dnia 14 lutego. (godz. 11 w południ.). Kredyty 361.50, kred. węgierskie 433.50, Anglob. 156.50, Uniony 263.25, Bankvereiny 131.50, Länderbanki 256.40, Akcye tytoniowe —·— Staatsbahny 314.50, Lombardy 109.—, Elbethale 243.25 Renta papierowa 117·60, Renta węg. 4% kor. 94·97 Renta węg. złota 4% 56 90, Alpiny 56.90, Marki 61·21 Losy tur. 62.60.

---

79)

BLADA DYANA.

POWIEŚĆ
przez
JULJUSZA MARY.
(Ciąg dalszy).

W chwili, gdy mieli już wracać, nadstawili uszu i powstrzymali oddech.

— Czy słyszałeś?

— Słyszałem.

— Co to było takiego?

— Jakiś krzyk, czy też wezwanie na pomoc.

— Jacyś robotnicy zasypani lub zaszkoczeni przez pożar.

— Cicho! znowu słychać jakiś głos...

Przytknęli uszu do ściany.

— Wymówili jakieś nazwiska..

— Zdaje mi się, że to był głos kobiecy...

— Wyraźnie słyszałem jak powiedziano: Filipie!

— Filip, to syn p. Bartolego.

— Ale co to za kobieta być może? Kobiety nie pracują w kopalni.

— Dowiemy się później...

— Nic nie rozumiem...

— I ja także.

— Co tu robić?

— Potrzeba pokazać p. Bartolemu, że jesteśmy ludźmi uczciwymi... Potrzeba zyskać sobie jego wdzięczność... Jeżeli jego syn tam się znajduje, powinniśmy ocalić go... a wtedy da nam...

— Pieniędzy? nie chcę...

— I ja nie chcę, ale jaki obowiązek, nie wymagający wiele pracy, a zapewniający spokojny byt do śmierci.

— A jeżeli tam zginiemy?

— Lękasz się? — zapytał Jactain, wzruszając ramionami.

— Nie. Gotów jestem iść z tobą.

— Jaki dzień mamy dzisiaj?

— Sobotę.

— Otóż nigdy nie psuję sobie humoru w sobotę. Patrz, to oskard i narzędzia zapewne tego nikczemnika, którego pochwyciliśmy. Zdaje mi się, że dzieląca nas od Aiguillette ściana, nie jest zbyt grubą. Może ją przebiję. W każdym razie będę próbował, choćby dla tego, by nie tracić czasu. Ty tymczasem biegnij do Aiguillette i powiedz górnikom, że tu słychać czyjeś głosy.

— Nie, mój drogi, ja tak nie chcę. Wybrałeś zajęcie niebezpieczniejsze... Ja zostanę, a ty biegnij!...

— Nie, to był mój projekt i ja powinienem go wykonać...

— Proszę cię, Jactainie...

— Nie nalegaj i pamiętaj, że każda chwila jest drogą... Może tamtym ludziom nie wiele pozostaje do życia.

— A więc uściśnijmy się.

— Chętnie.

Dwaj przyjaciele ucałowali się po bratersku, poczem Persillard, otarłszy łzy z oczu, puścił się ku drabinom.

Jactain oskardem zaczął robić wyłom w ścianie.

Od kilku chwil głosy przestały dochodzić jego uszu.

Wypadek zdarzył, że rozpoczął on robotę w miejscu, w którem zasypano dawniej przejście, łączące nową kopalnię ze starą. Przeszkoda ta w części rozsypała się wskutek wstrząśnienia, wywołanego wybuchem. Jactain, nie wiedząc o tem, był przekonany, że rozbija część skały; ale opadające cegły i kawałki zeschniętej gliny, wkrótce naprowadziły go na myśl, iż burzy przeszkodę, wzniesioną ręką ludzką.

— Aha, rozumiem — szepnął. — To umyślnie zamurowali to przejście, by nie dopuścić gazu. Gdy tę przeszkodę przebiję, znajdę się z pewnością w Aiguillette.

I ze zwiększoną energią zaczął pracować oskardem.

Nie ma wątpliwości, że ryzykował życie; nie wiedział co go oczekuje. Tuż obok szerzył się ogień, ale on nie widział jego rozmiarów i nie domyślał się niebezpieczeństwa.

Od czasu do czasu zatrzymywał się. Był cały mokry i rękawami ocierał pot z czoła. Od kilku minut gorąco stało się nieznośne i powietrze niemożliwe do oddychania.

W chwilach odpoczynku nadsłuchiwał, ale milczenie panowało grobowe.

Nie zniechęcał się przecież. Ujmował oskard i by skończyć prędzej, rozbijał mur ze wściekłością. Nakoniec zrobił wyłom tak wielki, że mógł się przezeń przecisnąć. Rzucił wtedy narzędzia i prześliznął się przez otwór. Była to galerya, w której Filip i Klara leżeli już nieruchomi, konali...

— Panie Filipie! panie Filipie — wołał Jactain.

Lecz młodzi ludzie nie słyszeli go.

Chociaż Jactain był sam już z sił wyczerpany, szedł jednak dalej. Gdy przybył do stosu gruzów, zdawało mu się, że słyszy lekkie chrapanie.

— Ktoś tu jest!

Nachylił się i dla przekonania się, zaczął wokoło siebie wodzić po ziemi rękami. Wkrótce jedna z rąk natknęła się na suknię kobiecą.

— Kobieta!

Ramię Klary otoczyło szyję Filipa.

— Więc tu są dwie osoby!

Zebrał wszystkie siły, by unieść odrazu ten ciężar, ale nie dał rady. Zabrakło mu tchu.

Odjął otaczającą szyję Filipa rękę Klary i rzekł:

— Odniosę naprzód jedno, następnie drugie. Naraz dwojga nie udźwignę.

Ale w tej chwili sam zachwiał się na nogach. Zdobywając się na ostatni wysiłek, mógł tylko rozpaczliwym głosem zawołać:

— Do mnie! Na pomoc! Persillard! — i padł na ziemię obok tych, których chciał ratować.

Na rozpaczliwy krzyk jego prawie w tejże chwili odpowiedział głos inny:

— Idę, idę!

Był to Persillard, śpieszący z gromadką górników zabranych z Aiguillette.

Lampy Davy'ego oświetliły miejsce, w którem leżały trzy martwe ciała. Uniesiono je z jak największym pośpiechem, gdyż gaz zagrażał i ratującym.

Robotnicy zabrali Filipa i Klarę i wynieśli po drabinach, a Persillard, wziąwszy na swe długie i silne ręce Jactaina, spoglądając zapłakanemi oczyma na jego oczy przymknięte i napół otwarte usta, podążył za nimi.

Na górze pomoc już była przygotowaną. Lekarz z Prades oczekiwał oddawna, setki robotników otaczały szyb starej kopalni.

Pierwszy Jactain otworzył oczy. Gdy spostrzegł siedzącego obok siebie zapłakanego Persillarda, zaczął się śmiać i podniósłszy ociężałą głowę, zapytał:

— Słuchaj stary, jaki dzień dzisiaj mamy?

Zegar w kopalni Aiguillette zaczął bić północ. Persillard wstrzymawszy się z odpowiedzią, dopóki nie wydzwonił wszystkich godzin, odrzekł następnie:

— Niedzielę.

— Otóż nigdy nie psuję sobie humoru w niedzielę...

Spostrzegłszy lekarza, zajętego ratunkiem Klary i Filipa i poznawszy ich przy słabem świetle lampek, zapytał go poważnie:

— Czy nie żyją?

— Owszem — odrzekł lekarz — będzie można ocalić ich.

Rzeczywiście Filip wkrótce poruszył się, a w parę chwil i Klara dała znak życia. Lekarz podwoił swe starania.

Kilka minut jeszcze upłynęło, zanim otworzyli oczy i zrozumieli swoją pozycyę

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu tłustym zaś drukiem 3 ct.

Plisowanie sukień i mantylek przyjmuje handel Alfreda Klimka, Batorego 2. 451 4-5

Poszukuje się dzierżawy do rentownego przedsiębiorstwa we Lwowie, kaucya nie wielka, zysk znakomity. Zgłoszenia Ajencya Doboszyńskiego Halicka 21. 470 3-3

Od 1 marca br. znajdzie umieszczenie ekonom będący zarazem gorzelnikiem. Zgłoszenia z odpisami świadectw nadsyłać S. H. post. rest. Brzozów. 478 ?-3

Kalosze rosyjskie, męskie, damskie i dziecinne **Parasole** od 1·50 do 18 złr. polecają **Kauczyński & Oberski**, magazyn zabawek dziecinnych Lwów Karola Ludwika l. 7. 468 3-3

Karolina Baranowicz, akuszarka, ulica Łyczakowska l. 15 poleca się łaskawym paniom. 216 5-10

Herbata chińsko-rosyjska od najdroższych do najtańszych gatunków. Specyalnie polecamy po 5 zł. i po 4 zł. funt. Okruchy herbaciane nadzwyczajnie aromatyczne i dobre po **3·50 kilo**. (Na żądanie cenniki specyalnie franco). **Zarząd Dworu Łapszyn** Brzeżany. 358 8-10

20% 20%

taniej jak wszędzie

sprzedaje

ADOLF ANCHAUCH

Skład papieru i przyborów do pisania

Lwów, Wałowa 15. 300 3-5

Zarząd dóbr Obłaźnicy o. p. Nowe sioło koło Stryja wysyła masło świeże i dobre, za pięcio kilogramową paczkę masła brutto i franco. I strefa 5 złr. 50 ct. II strefa 5 zł. 65 ct. 473 2-4

Zakład drobiu rasowego księżny Maryi Czartoryski - w Wiązownicy, p. tamże. Z wiosną i z powodu krajowej wystawy we Lwowie w r. b. gdzie specialna na drób w wrześniu się odbędzie, (czas zgłoszeń czerwiec) poleca zakład po przystępnych cenach bardzo ładny różnorodny zagraniczny drób rozpłodowy, jako też jaja do wylęgu od pierwszorzędnych egzemplarzy premiowanych złotymi i srebrnymi medalami w Wiedniu, Budapeszcie, Berlinie, Lipsku, Wittstock, Kolonji i w t. p. miejscowościach. Cenniki i bliższe wyjaśnienia udziela się, a zamówienia na jaja wylęgowe już się pronotuje. 426 2-2

Kucharz zdolny, spokojny nie nałogowy, z dobremi świadectwami większych domów obywatelskich znajdzie umieszczenie na wikt od 1 Kwietnia 1894 w Rajtarowicach, poczta w miejscu. Zgłoszenia przyjmuje zarząd Zarząd gospodarczy. 232 4-6

Leśnik z egzaminem znajdzie umieszczenie od 1go Kwietnia br. odpisy świadectw uprasza do zarządu gospodarczego Rajtarowice. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. 399 4-5

PASZTET

z gęsich wątróbek drobiu i zwierzyny **niebywale wyborny**. Puszki gliniane po złr. 1·80. Puszki lutowane z kluczykami po 85 ct. i 45 ct. poleca zarząd dworu Łapszyn. poczta Brzeżany.

Kupię charty. Zgłosić się pod J. Rudnicki w Cecorach pod Jezierną. 1-2

Potrzebny na wieś zdolny i uczciwy kucharz z świadectwami z znaczniejszych domów, nielubiący zmieniać miejsca, na ordynaryę lub kawalersko. Zgłosić się do Bióra dzienników L. Plohna. 495 1-3

Francuzka z muzyką, Niemka z muzyką i francuskiem, Polka ukończona, hotel Lambert, poszukują umieszczenia przez biuro nauczycielskie pani Morawskiej, ulica Halicka 10, II piętro 260 3-4

Osoba inteligentna, w średnim wieku, poszukuje miejsca do Zarządu domem lub do zaopiekowania się dziećmi. Może także udzielać nauki gry na fortepianie. Zgłoszenia pod L. K. post. rest. Żołynia. 493 1-1

Specyalne **ostrzenie** brzytew i obciąganie przyjmuje nożownik Jan ?auruk, ul. Boimów l. 3, dawniej Wekslarska. Cenniki gratis.

Lwowskie laboratoryum chemiczne

świadectwem z d. 24 marca 1892 do l. 1918, stwierdziło, że jedynie tutki niebejcne z fabryki

S. W. Niemojowskiego

we Lwowie
są znakomite i zdrowiu nieszkodliwe.

Do nabycia w sklepach:

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

we Lwowie Teatralna 3, Jagiellońska 6.
w Krakowie Sukiennice 28.
oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Zlecenia z prowincyi odwrotnie przy 5.000 franco.

Ostrzega się przed licznemi naśladownictwami.

Samowary rosyjskie

mosiężne, tombakowe i niklowe w wielkim wyborze poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 naprzeciw Katedry.

Pierwsze Towarzystwo tkaczy

od r. 1882 istniejąca

w Korczynie obok KROSNA

poleca Szan. P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych gatunków, płótna pobielone i szare, dreliszki na liberye, dymki zwykłe i adamaszkowe, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, obrusy białe i kolorowe ze serwetami, chustki, fartuszki, ścierki itp w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.

248 DYREKCYA.

Nowość dla Pań!

Najlepszym i nieszkodliwym pudrem jest tylko

„Puder Marcello“

Cena pudełka 1 złr.

Listy pochwalne od pp. H. Marcello, L. Beeth, A. Żelazowskiej, A. Malinowskiej, A. Nowakowskiej itd. do każdego pudełka dołącza się

Dentolina

najlepsza glicerynowa pasta w tutkach

do

czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł, oraz usuwa wszelkie choroby gardła i ust.

Cena 25 ct.

jest to specyalny wynalazek

Jana Ihnatowicza

mag. farm. i chem. sądowego we Lwowie ul. Kopernika l. 3., Halicka l. 11., w Krakowie Sukiennice Nr. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2.

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy

w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe

ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego nikla

z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

G. & A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. ?

Wina

Szampańskie, francuzkie w całych. pół i ćwierć flaszkach.

Stare wina węgierskie, hiszpańskie, francuzkie i inne, tudzież prawdziwy **Koniak. Likwory, Starkę, Żytniówkę**

poleca

Karol Bayer

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

Doniesienie.

Mam zaszczyt oznajmić Szan. P. T. Publiczności i Wielebnemu Duchowieństwu, że z dniem 1go Lutego b. r. zostaje otwarty przy ul. Trybunalskiej we Lwowie (obok handlu Wp. Lewickiego) nowy

Hotel „Wanda“

pod zarządem właściciela hotelu Centralnego we Lwowie (**P. Teodora Strzelczuka**) Hotel „Wanda“ składający się z 24 elegancko umeblowanych pokoi w cenie od 60 centów do 2 zł. za dobę wraz z pościelą. Zarazem donosi się, że w tym hotelu urządza właściciel domu p. Jakób Löwenheck **Restauracyę z pokojami do śniadań**, zaś dla kółek zamkniętych salon gościnny na 1 p. Polecając się względom Sz. P. T. Publiczności zostajemy z wysokim szacunkiem

873 3—8 *Jakób Löwenheck i Teodor Strzelczuk.*

Pierwsza wzorowa szkoła francuskiego kroju oryg. metodą **Worth'a**

HORTENZYA

Lwów, Zimorowicza boczna.

poleca swoją pracownię sukień i okryć damskich, fason od złr. 8.

Na prowincyę obsługa szybka i akuratna.

Zakład przyrodniczy

Jagiellońska 8. Lwów Jagiellońska 8.

F. M. Złotnickiego

poleca dla zakładów naukowych

wszelkie preparata naturalne przyrodnicze suche lub w spirytusie, tudzież modele sztuczne z **Zoologii, Anatomii, Botaniki, Mineralogii**, z drzewa, papier-maché, gipsu, żelatyny, jedwabiu, szkła, metali etc., wizerunki chromolitograficzne przyrodnicze, obrazy plastyczne naturalnych preparowanych ptaków, szczelnie zamknięte za szkłem w ramach lub bez tychże, zbiory minerałów skał i ziem kompletne dla specyalnych potrzeb szkół rolniczych, technologicznych, chemicznych budowlanych etc.. również pojedyncze okazy minerałów, owadów etc.

Podejmuje się urządzeń

ptaszarń, akwaryów i terraryów dla celów naukowych i zbytkowych w ogrodach zimowych.

Utrzymuje stale

w ewidencyi w różnych miejscach do dyspozycyi będące przyswojone dzikie zwierzęta i ptaki.

Wielki wybór wyrobów artystycznych marmurowych, konch, korali, przedmiotów etnograficznych, wyrobów wschodnich dekoracyjnych. Przyjmuje wszelkie zamówienia w powyższym zakresie.

353 1-8

Zarząd Hotelu krakowskiego

we Lwowie, przy pl. Bernardyńskim l. 8 położonego, ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność **że zupełne przebudowanie i powiększenie hotelu już zostało ukończonem** i że z dniem 1 lutego br. oddano do użytku Szan. Gości całkiem nowo urządzone i umeblowane pokoje gościnne.

Ceny jak dotąd bardzo umiarkowane, pomimo zupełnie nowego urządzenia wcale nie podwyższone.

Staranna i rzetelna usługa.

Jak dawniej są także do wynajęcia całkowicie urządzone i umeblowane pomieszkania kawalerskie z pościelą i usługą po najprzystępniejszych cenach.

W hotelu znajdują się również obecnie nowo zbudowane obszerne stajnie i wozownie. 490 1-3

153

Fularowy jedwab

z własnej fabryki

wolne od cła do mieszkań osób prywatnych

75 ct. za metr

aż do złr. 3·65 za meter (około 450 różnych deseniów i kolorów jakoteż jedwabne materye, gładkie w pasy, w kostki i desenie itd. (około 240 rozlicznych jakości i 200 różnych barw i deseni itp.) czarne białe i kolorowe od 45 ct. do 11·65 za m.

jedwabne damasty . . .	od zł.	1·15	do zł.	1 ·65
jedwabne grenadyny . . .	ct.	—·85	—	7·25
jedwabne bengaliny . . .	zł.	1·20	—	6·10
jedwabne materye balowe . . .	ct	—·45	—	11·65
jedwabne materye włosieniowe suknia .	zł.	9·50	—	42·80

Jedwab Armures, Merveilleux, Duchesse etc.

wolne od porta i cła do domu. — Wzory odwrotnie. — Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct., karty 5 ct.

Fabryka jedwabiu G. Henneberg, Zurych, k. i c. dostawca nadw.

Doniesienie.

Niniejszem mam zaszczyt powiadomić Wys. Szlachtę i Szanowną P. T. Publiczność, że dla wygody mych Szanownych odbiorców, których liczba w Galicyi ustawicznie wzrasta, otworzyła we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej l. 30 własny kantor fabryczny (dla przyjmowania i odbioru) mej renomowanej i pierwszemi nagrodami odznaczonej

artystycznej farbiarni parowej i chemicznej, pralni maszynowej

(**nie wywabianie plam!**) garderoby męskiej, damskiej i dziecinnej, materyi na meble, firanek itd.

Fabryka moja wedle wszelkich wymogów techniki, urządzona jest dziś pierwszą na Galicyę, Bukowinę, Śląsk i Czechy, jestem więc w stanie w tej pod względem sanitarnym i ekonomicznym tak ważnej gałęzi tyle zdziałać, że każdy przyzna iż na tym punkcie najdalej idącym wymaganiom nowoczesnym zadosyć uczynię.

Prosząc by Szanowna P. T. Publiczność korzystać raczyła z mej fabryki, kreślę się z poważaniem

Zygmunt Fluss

dyplomowany chemik farbiarniany.

447 2-2 Bliższe szczegóły na afiszach. Lwów, Sykstuska l. 30.

Moje Panie

497 1-5

żądajcie tylko Schröera **sic do zgubienia** patentowane

szpilki bezpieczeństwa i takież strzałki do włosów

wykonane z drutu, szyldpatu i celluloidu.

Patentowane w wielu państwach.

Rozluźnienie włosów i wypadanie igieł i strzały niemożliwe.

Ernest Schröer fabryka grzebieni i szpilek do włosów.

KANTOR: Berlin NO, Marsiliusstrasse 17.

Igły istniały w wszystkich handlach do nabycia.

Posyłka do wszystkich miejsc kraju i zagranicy — **tylko za zaliczką.**

Uwiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T. Publiczność, że odnowiłem i urządziłem moją kawiarnię

Café d' Europe

we Lwowie róg ulicy Trzeciego Maja i Jagiellońskiej (vis a vis handlu Mustałowicz i Janik)

na wzór pierwszorzędnych kawiarń zagranicznych.

Czytelnia z kilkudziesięciu dzienników pokoje do gry, bilardy Seyfertha, oświetlenie Auera. Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, polecam się i nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z wysokim szacunkiem

Ernest Kremer, właściciel kawiarni.

HANDEL

PŁÓCIEN I BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE

poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·60, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i faldzikami (zakładkami) do zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·80

Kalesony dla chłopaków po 95 ct. i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

do ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80,
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej. 1755 9—10

Ogłoszenie.

Rozlosowanie dzieł sztuki między Członków Zjedn. Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych za rok 1893 odbędzie się w Krakowie podczas ogólnego Zgromadzenia dnia 15 Marca 1894 r. Dyrekcya wzywa przeto wszystkich pp. Korespondentów i Członków Towarzystwa, którzy zalegają dotąd z opłatą za bilety (akcye) przeszłoroczne, aby pieniądze za rozsprzedane, wraz z listami Członków oraz biletami nierozsprzedanemi, nadesłali najpóźniej

do 28 Lutego 1894 r.

gdyż inaczej numera ich biletów będą wyłączone od udziału w losowaniu.

W Krakowie dnia 4 lutego 1894 r.

457 2-3 DYREKCYA

Zjednoczonego Towarzystwa

Przyjaciół sztuk pięknych

w KRAKOWIE.

Młyn amerykański

nowo z gruntu podług najnowszego systemu zrestaurowany, o 1 parze walców, 1 kamień francuski i 2 proste kamienie, dom mieszkalny, budynki gospodarcze nowe, 11 m. pola wraz z stawem, dobrze zarybionym, dochód roczny 1.800 złr. z powodu wyjazdu za granicę za 14.000 złr do sprzedania. Wiadomość w miejscu Ożanna, p. Kuryłówka przez Leżajsk. 492 1 2

Poszukuje do kupna

Kartofli „Championy“

600 do 800 ctn, metr.

Zarząd dóbr Stupnica

op. Kraneberg.

Oferty uprasza się z podaniem ceny loco stacya kolejowa. 491 1-3

Zarząd dóbr Radłowa

ma do sprzedania następujące odmiany kartofli, pochodzących od Wgo Dzikowskiego w Nowejwsi.

Gorzelniak Godzięba Chochlik

Ziemowit

kartofle te nadzwyczaj plenne i wytrzymałe na mokro, sprzedają się loco stacya Bogumiłowice (wraz z workiem) w cenie od 3 do 5 złr. za 100 kg zależnie od zamówionej ilości.

Prócz tego są do sprzedania kartofle „**Achillesy**“ również na mokro wytrzymałe, plenne i bardzo smaczne do jedzenia w cenie złr. 3 za 100 kg. 415 1-4

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik we Lwowie ul. Marjacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Handel towarów korzennych

M. BALASA

Róg ul. Brajerowskiej i Kazimierzowskiej we Lwowie poleca.

KAWY

St. Jago di Cuba najszlachetniejsza aromatyczna pół kilo 1·12.
Ceylon plantacyjna szlachetna grubo ziarnista aromatyczna pół kilo 1·08.
Ceylon perłowa najpiękniejsza pół kilo 1·?8
Ceylon plant. szlach. średnio-gruba pół kilo 1·04.
Ceylon plant. szlach. silna aromatyczna pół kilo 1·—.
Złota Jawa, aromatyczna pół kilo 1·08.
Mokka arabska, silna aromatyczna pół kilo 1·03.
Kuba zielonawa bardzo dobra pół k 0·90.
Santos żółta surowa pół kilo 0·80.

Przy odbiorze naraz 5 ciu kilogramów kawy odsełam do każdej stacyi pocztowej franko, nie biorąc nic za opakowanie.

Prawdziwej

Masy francuskiej

jedyny skład

i tylko u

Alojzego Hübnera

we Lwowie, Rynek 38.

Wszelkie inne fabrykaty są naśladownictwem. 2417

Nikluje

to jest pociąga metalem koloru białego, który niczem czyścić nie potrzeba: samowary, tace, lichtarze, klamki, okucia, pałasze, ostrogi, uprząż, instrumenta lekarskie, łyżwy oraz wszelkie przedmioty żelazne, mosiężne i miedziane pierwszy krajowy

Zakład galwaniczny

Henryk Rosenbusch

Lwów ul. Kopernika 16.

poleca znakomity PROSZEK do czyszczenia metali. 247 6-6

Oliwę do maszyn

Pasy do maszyn

Płyty i węże gumowe.

Tekturę, asbest, minium, bleiweis

poleca

po cenach fabrycznych

skład farb, lakierów i pokostów

W. Czopp

Lwów, Żółkiewska 2.

Założona w roku 1843.

!Pod zaręczeniem!

Nagniotki

i wszelkie zgrubienia skórne

usuwa bez boleści w sposób zupełnie nieszkodliwy bez wszelkich operacyj

„SALIRETINA“

maść na nagniotki.

Cena słoika wraz z przyborami **60 ct.**, pocztą **20 ct.** więcej, które przekazem lub w markach nadesłać można. 262 5 4-13

Główny skład dla przesyłki:

Fr. Schneider aptekarz w Wilamowicach.

Składy: w KRAKOWIE u p. Rodyka apt., L. Stokmara apt., we LWOWIE u pp. Z. Ruckera apt., Alojzego Hübnera; w BRODACH H. Grünspana apt.; w KOŁOMYJI E. Stenzla apt; B. Witosławskiego apt.; w MILÓWCE J. Reisnera apt.; w PODWOŁOCZYSKACH J. Metalla apt.; w SAMBORZE Karola Marescha apt.; w KRYNICY u p. H. Nitribita apt.; w ZAKOPANEM u p. Ferd. Tabeau apt.; w TARNOPOLU u p. Jamrogiewicza ap. apt.

Do zamiany

jest korzystna i stała posada **zarządcy ekonomicznego** w powiecie Sokalskim w większym skarbie. Strony chęć mające do zamiany zechcą się udać piśmiennie z dokładnym opisem dotacyi swojej posady pod literami Z. P. poste restante Sokal. 405 2-2

Za 4 ct. można w przeciągu 15 do 25 minut mieć kąpiel w domu kto kupi wannę lub kanapkę z aparatem ulepszonym do ogrzania wody. Wanny blaszane lakierowane, wanny cynkowe połączone z tuszem, pokojowe tusze, pokojowe parnie kuracyjne Klozety pokojowe po zł. 9, lodownie pokojowe politerowane. **F. Bourdon** Lwów, ulica Jagiellońska l. 9. Na żądanie cenniki gratis i franko. 32168-?

Kazania Pasyjne

Dwie serje

wydane z dzieł sławnych kaznodziei

przez

Ks. Arcybiskupa

ISAAKA ISAKOWICZA

i ks. Tomasza Dąbrowskiego

Cena 1 złr. 20 ct.

Po przesłaniu przekazem poczt. 1 złr. 30 ct. wysyła franco Drukarnia nar. W. Manieckiego — Lwów.

HERBATA

Moning familijna 1 zł. 60 ct. za pół kg.
Kaysow doborowa 1 zł. 80 ct, za pół kg.
Suchong wyśmienita 2 zł. za pół kg. i wyżej poleca

główny i wyłączny skład rosyjskich herbat

522

Adolf Singer

Lwów Sykstuska 17.

Wysyłki od 1 kl. franco poczta.

Deszczółki

do wyrzynania

z drzewa jaworowego, gruszkowego, czereśniowego, srebrno szarego, orzechowego, mahoniowego i hebanowego w wielkim wyborze

poleca 166 5-5

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Skład fabryczny

Juliusza Mikolascha Następców

Jakóba Sprechere i Spółki

Lwów, Kopernika l. 9.

poleca 356 3-5

po cenach przystępnych:

Spirytus Bongout najczyściejszy na nalewki.
Rumy aromatyczne z Jamajki, Kuby i t. d.
Wódki polskie, mocne niesłodzone
Najlepsze rosolisy, nalewki i likiery
Prawdziwą żytniówkę starą bez cukru i anyżu
Starkę 20-to letnią, — **Arak de Goa**
Wódki ziołowe gorzkie, zdrowie wzmacniające
Koniaki oryginalne francuskie
Śliwowicę syrmską starą — **Alasch rosyjski**
Wódki tanie do zwykłego użytku
Ocet kuchenny, spirytusowy, winny i estragonowy
Spirytus denaturowany do palenia
Wyroby specyalne — **Rumy krajowe**
Okowitę anyżową i t. p.

Majątek ziemski

4 mile od Przemyśla odległy, składający się z pola ornego do 900 morgów, łąk 150 morgów, chmielarni 8 morgów, pastwisk 50 morgów w dobrej kulturze jest od 1 lipca t. r. do wydzierżawienia. Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokata Dra Władysława Czaykowskiego w Przemyślu. 471 2-6

w majątku Szczepiatyn

(stacya pocztowa i kolejowa Korczów, powiat Rawa) **odbędzie się z powodu wydzierżawienia majątku**

wysprzedaż żywego i martwego inwentarza

w drodze licytacji dobrowolnej

dnia 20 lutego b. r.

Bliższych szczegółów udzieli na żądanie Zarząd dóbr Szczepiatyn, poczta Korczów dworzec. 46. 2-3

Do wydzierżawienia

300 m. roli $^3/_4$ pszennej, $^1/_4$ żytniej i 100 m. dobrych łąk

Bliższa wiadomość: Zarząd dóbr Tehlów p. Bełz. **Ogrodnik któryby potrafił założyć chmielarnię tamże, jest poszukiwany.** 481 2-3

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski. — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego — Zarządca W. Hodak.